RELACJE USA-CHINY

NOWE OBLICZE FAKTORINGU

BAKU - KAUKASKA METROPOLIA

TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

ISSN: 1899-4202

WWW.GAZETATREND.PL

NUMER 2 (48) MARZEC 2014

Temat numeru:

Czy polscy inwestorzy pokochają social trading?

Konkurs

WYGRAJ SZTABKĘ ZŁOTA

Dodatek

MIĘDZYNARODOWE CERTYFIKATY

Inwestycje

Wszystko o kupnie mieszkań pod wynajem

Własna firma

Słownik startupowca

Gospodarka

Ukraina zależna od Rosji - czy Rosja od Ukrainy?

Grow Further.

POSTAW NA ROZWÓJ,
ZAAPLIKUJ NA PRAKTYKI W BCG!

Kim jesteśmy?

The Boston Consulting Group (BCG) to wiodąca, globalna firma doradztwa strategicznego, najlepszy pracodawca wśród firm konsultingowych według magazynu Fortune. Jesteśmy partnerem Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, opracowaliśmy strategie dla Igrzysk Olimpijskich w Londynie oraz międzynarodowych regat Volvo Ocean Race.

Praktyki w BCG – dlaczego warto?

Program praktyk - Visiting Associate - to prawdziwy "Uniwersytet Biznesu". Nasi praktykanci nie tylko zdobywają umiejętności i narzędzia niezbędne w pracy konsultanta, ale także mają okazję do rozwijania własnego potencjału.

Zasługujesz na wyjątkową ścieżkę kariery?
*Jesteś gotowy rozwiązywać największe **problemy biznesowe**?*
Chcesz pracować w międzynarodowym zespole?

Osoby zainteresowane programem praktyk letnich prosimy o wypełnienie aplikacji on-line do 23 marca 2014 r.

Więcej informacji na **www.bcg.com.pl**

BCG
THE BOSTON CONSULTING GROUP

Od redakcji

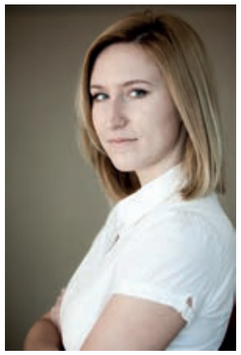

Czy certyfikat to przełom w karierze?

Marzec już od kilku lat jest miesiącem, w którym na łamach miesięcznika TREND poświęcamy więcej miejsca możliwościom rozwoju kariery, zwłaszcza w świecie finansów. Tradycyjnie zachęcamy do zaglądnięcia do dodatku o licencjach i certyfikatach, w którym sprawdzamy, uzyskanie którego certyfikatu lub licencji pozwoli nam na pivot w naszej karierze.

Pivot… czyli właściwie co? Takim mianem w startupowym środowisku określany jest zwrot kierunku, w jakim rozwija się firma (a w powyższym przykładzie można to odnieść do naszej kariery). Chociaż w specjalnym dodatku skupiamy się na ważnych finansowych licencjach i certyfikatach, to nie zapominamy o tych, którzy nie czują się dobrze w korporacyjnym świecie. Damian Strzelczyk w swoim artykule przybliża nam startupowe słownictwo, z którym każdy przedsiębiorca prędzej czy później się spotka, zaś w pozostałych tekstach z działu Własna Firma prezentujemy nowe możliwości w zakresie faktoringu, a także zajmujemy się zagadnieniem importu z Chin.

A co zrobić, jeśli już dostaniemy podwyżkę, lub nasze przedsiębiorstwo funkcjonuje świetnie? Gdzie zainwestować wtedy nasze pieniądze? Ostatnio renesans po raz kolejny przeżywa rynek nieruchomości. Czy warto jednak iść za głosem tłumu? Artur Szczepkowski sprawdza blaski i cienie kupowania mieszkań pod wynajem.

Zapraszam do lektury,
Dorota Sierakowska

Reklama

TREND
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

Wydawca:
Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.
ul. Dobra 54/41
00-312 Warszawa
biuro@gazetatrend.pl

Adres korespondencyjny redakcji
Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania
ul. Nowy Świat 41A
00-042 Warszawa
Tel. +48 691 954 727
redakcja@gazetatrend.pl

Redaktor naczelny
Dorota Sierakowska
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

Zastępcy red. naczelnego
Anna Grodecka
anna.grodecka@gazetatrend.pl
Jakub Domagalski
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

Koordynator w Krakowie, Dystrybucja prasy
Anna Sierakowska
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

Autorzy artykułów
Mikołaj Atanasow
Michał Borek
Marek Bugdoł
Marta Czekaj
Marta Dobrzyńska
Robert Guzowski
Anna Grodecka
Marcin Grzejszczak
Tomasz Hałaj
Marcin Kowalski
Piotr Kuczyński
Marcin Markowski
Jan Mazurek
Piotr Murjas
Kamil Pruchnik
Maciej Pyka
Albert Rokicki
Dorota Sierakowska
Damian Strzelczyk
Artur Szczepkowski
Krzysztof Walczak
Marta Włodarz
Mateusz Zielinski

Korekta
Anna Grodecka
Katarzyna Dawidziuk

Reklama
reklama@gazetatrend.pl

Skład i grafika
INSIDE PUBLISHING
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na www.gazetatrend.pl

Dystrybucja
Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

Prenumerata
Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumarata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione są prawem autorskim.
Przedruk lub rozpowszechnianie w jakiejkolwiek formie i jakimkolwiek języku bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione

Dodatek
Certyfikaty Międzynarodowe

WYDARZENIA
5 **Inspiring Solutions**
5 **Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza**
5 **Liczby miesiąca -** Dorota Sierakowska
6 **IV Edycja DayTrader Event**
6 **Cytaty -** Dorota Sierakowska

3 NAJ
11 **3 kraje z największym podatkiem PIT** Tomasz Hałaj

WYWIAD
13 **Social trading nie polega na bezmyślnym kopiowaniu transakcji** - Dorota Sierakowska

GOSPODARKA
16 **(Nie)wielki powrót konsensusu waszyngtońskiego** Maciej Pyka
18 **Demograficzne fatum jednak realne** - Robert Szklarz
20 **Ukraina zależna od Rosji, czy Rosja od Ukrainy?** Łukasz Kurowski

KARIERA
21 **Młody człowiek na rynku pracy - Ile warte są moje kompetencje?** - Dariusz Danilewicz

DODATEK
CERTYFIKATY MIĘDZYNARODOWE

INWESTYCJE
23 **Mieszkanie na kredyt pod wynajem – dobra inwestycja?** - Artur Szczepkowski
24 **KGHM miedziowy czempion** Robert Guzowski
26 **Czy algorytmy zastąpią człowieka, czyli cała prawda o HFT** Piotr Murjas, Tomasz Hałaj

WŁASNA FIRMA
29 **Faktoring dla inwestorów i przedsiębiorców** Arkadiusz Kleszcz
31 **Kierunek Chiny – kompendium wiedzy dla importera** - Piotr Burzyński
33 **Słownik nowoczesnego przedsiębiorcy** Damian Strzelczyk

PROMOCJA
36 **Inwestycja w uśmiech**

INWESTOR PO GODZINACH
39 **Kaukaska metropolia** Dorota Sierakowska

RECENZJE
41 **Foreksowa strategia krok po kroku** Dorota Sierakowska
41 **Wyrób sobie znajomości** Dorota Sierakowska
41 **Dla tych, którzy chcą inwestować w sztukę** Dorota Sierakowska

KRZYŻÓWKA
42 **Krzyżówka**

Faktoring dla inwestorów i przedsiębiorców

Sektor usług faktoringowych to obecnie jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się rynków. W latach 2008-2013 rósł on średnio o 18,2% rocznie. Biorąc pod uwagę udział w PKB, w porównaniu do pozostałych krajów europejskich nadal jesteśmy jednak rynkiem o relatywnie niskim obrocie faktoringowym.

29

Baku - kaukaska metropolia

Połączenie tradycji i nowoczesności – chociaż brzmi to jak wyświechtany frazes, to właśnie te słowa najlepiej oddają charakter Baku. Stolica Azerbejdżanu to miasto, którego historia sięga dwóch tysiącleci, a na terenie klimatycznego śródmieścia można zwiedzać zabytki mające niemal tysiąc lat.

39

Inspiring Solutions

CEMS Club Warsaw oraz Samorząd Studentów Szkoły Głównej Handlowej po raz siódmy organizują największą w Polsce konferencję, dotyczącą zastosowania IT w biznesie. Inspiring Solutions to projekt pobudzający młodych ludzi do poszukiwania innowacyjnych rozwiązań problemów biznesowych oraz poszerzenia swojej wiedzy z zakresu nowoczesnych technologii. Dzięki współpracy z liderami branży IT, uczestnicy mają możliwość zdobywania umiejętności niezbędnych managerom i analitykom rożnych dziedzin biznesu, m.in. marketingu, zarządzania, czy sprzedaży.

Inspiring Solutions to konferencja, która pozwala zapoznać się z technologią IT szeroko stosowaną w biznesie. Studenci mogą aktywnie uczestniczyć w panelu dyskusyjnym, a także w case studies i warsztatach, przygotowanych przez partnerów projektu. Istotnymi elementami wydarzenia są również Inspiring Talks oraz Inspiring Startups, czyli wystąpienia młodych ludzi - założycieli innowacyjnych i dynamicznie rozwijających się firm.

W tym roku realizowane będą cztery ścieżki tematyczne:

- Design & UX – projektowanie nowych technologii i aplikacji z myślą o wrażeniach towarzyszących użytkownikowi podczas interakcji,
- Smart Management – metody optymalizacyjne, umożliwiające efektywne zarządzanie zasobami i projektami,
- Think BIG – zarządzanie wielkimi przedsięwzięciami za pomocą innowacyjnych technologii,
- Security – udoskonalenie systemów zabezpieczających i ich rola w codziennym funkcjonowaniu.

Konferencja uświadamia studentów o konieczności zdobywania wiedzy z zakresu nowoczesnych technologii informatycznych w biznesie, a także inspiruje do dalszego rozwoju. Projekt umożliwia przede wszystkim zdobywanie umiejętności, które zostaną wykorzystane w przyszłej karierze zawodowej.

Tegoroczna edycja Inspiring Solutions odbędzie się w dniach 26 – 28 marca w SGH. Udział w konferencji jest bezpłatny. Zapisy rozpoczną się 16 marca. Liczba miejsc jest ograniczona.

Więcej informacji na temat projektu znajduje się na stronie www.inspiringsolutions.pl. ■

Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza

W dniach 9-11 kwietnia w Warszawie odbędzie się dziesiąta edycja Wiosennej Szkoły Leszka Balcerowicza, której tematem będą: "Szkodliwe obietnice polityków – studium przypadku". Termin nadsyłania zgłoszeń mija 14 kwietnia.

Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza to trzydniowe seminarium z wybitnymi polskimi ekonomistami, organizowane przez Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR). Mogą w niej wziąć udział studenci wszystkich lat i kierunków studiów, tegoroczni absolwenci oraz doktoranci, którzy interesują się sprawami polskiej i światowej gospodarki.

Jak aplikować?

Wystarczy napisać pracę pt. „Szkodliwe obietnice polityków – studium przypadku" oraz przesłać ją do 14 kwietnia poprzez specjalny formularz dostępny na stronie www.for.org.pl. Spośród nadesłanych prac wyłonionych zostanie 30 najlepszych, a ich autorzy wezmą bezpłatnie udział w Wiosennej Szkole Leszka Balcerowicza. Wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy oraz książkę "Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów", a autorzy najlepszych prac zostaną nagrodzeni - pierwsza nagroda to 2 000 zł.

Szczegóły dotyczące Wiosennej Szkoły Leszka Balcerowicza dostępne są na stronie www.for.org.pl ■

LICZBY MIESIĄCA
DOROTA SIERAKOWSKA

14
O tyle procent taniały akcje spółki CD Projekt na otwarciu sesji na GPW 12 marca, po ogłoszeniu przełożenia premiery gry Wiedźmin 3 na 2015 rok.

3,6
Tyle bilionów dolarów wynosi łączny majątek 300 miliarderów z listy sporządzanej przez Bloomberg.

100
O około tyle procent podrożała kawa arabica od początku listopada 2013 r. do początku marca 2014 r., a więc przez 4 miesiące.

6
Tyle milionów dolarów wyniósł bonus gotówkowy za 2013 rok, wypłacony prezesowi AIG, Robertowi Benmosche. Ponadto, Benmosche uzyskał w ub.r. pensję wynoszącą 2,3 mln USD, a także akcje spółki o wartości 6,5 mln USD.

IV Edycja DayTrader Event

Zapraszamy na IV edycję DayTrader Event, coroczną konferencję organizowaną przez DayTrader.pl.

Podczas 3-dniowej konferencji:

- dowiesz się, jak rozpocząć **karierę w tradingu**;
- jakie możliwości niesie **trading na amerykańskich giełdach akcji**;
- poznasz **skuteczne, niespotykane** na rynku polskim, strategie tradingowe, wykorzystujące **Tape Reading** oraz połączenie analizy technicznej z analizą kwotowań;
- zobaczysz tradera w akcji, podczas sesji „**Live tradingu**" (przykłady dostępne na kanale PolishDayTrader na Youtube);
- spotkasz traderów, dla których od wielu lat trading stanowi **jedyne źródło utrzymania**.

IV edycja DayTrader Event to:

1. **12 szkoleń** prowadzonych przez doświadczonych traderów, właścicieli biur tradingowych oraz zarządzających grupami traderskimi.
2. **Panele dyskusyjne**, skupione na rozwoju tradera, psychologii oraz aspektach związanych ze stresem i emocjami.
3. **Wymiana doświadczeń i integracja** z liczną grupą traderów obecną na Evencie, dla których trading to nie tylko pasja, ale i praca dająca główne źródło utrzymania.
4. Poznanie nowych, ciekawych możliwości, jakie niosą inwestycje jednosesyjne.

Termin: **11-13 kwietnia 2014**
Miejsce: **Best Western Premier Hotel Kraków, ul. Opolska 14a**
Zapisy: **www.event.day-trader.pl**

Sponsorami wydarzenia są firmy: The PropTrading Group SEZC, Sterling Trader Inc, broker XM, Global BD Trading, Cream Capital Group, RemoteDayTrader.pl, Konterex, PC Trader BOX, Tax-Net S.A.

Trading to najlepsza praca na świecie, ale dobre efekty wymagają wysiłku, przygotowania oraz determinacji. Wyniki nie przychodzą z dnia na dzień, ale są efektem ciężkiej pracy. Gdy kochasz to, co robisz, jesteś w tym profesjonalistą, skutecznie zwiększasz swoje szanse do osiągnięcia sukcesu.

Do zobaczenia na DayTrader Event!
Tomasz Przybycień
Organizator DayTrader Event, DayTrader
www.day-trader.pl ■

CYTATY

WYBÓR CYTATÓW: DOROTA SIERAKOWSKA

"Europa stoi w obliczu 25 lat stagnacji w japońskim stylu, jeśli politycy nie podążą w stronę ściślejszej integracji."

George Soros

"Jeśli Rosja będzie kontynuować polityczny kurs z ostatnich tygodni, to będzie to nie tylko katastrofa dla Ukrainy – ale także będzie to potężny cios gospodarczy i polityczny dla Rosji."

Angela Merkel

"Dane o sytuacji na rynku pracy w lutym są bardzo optymistyczne. Widać, że rok 2014 będzie przełomowy dla rynku pracy."

Władysław Kosiniak-Kamysz

"Można bezpiecznie utrzymać stopy procentowe na rekordowo niskim poziomie do końca tego roku, gdyż gospodarka nie jest wystarczająco silna, aby ograniczyć bezrobocie i pobudzić wydatki konsumentów."

Adam Glapiński, RPP

"Nie może tak być, że nie staje się wiadomością dnia fakt, iż z wyziębnięcia umiera starzec zmuszony żyć na ulicy, natomiast staje się nią spadek na giełdzie o dwa punkty."

papież Franciszek

"Polski system bankowy jest zdrowy i powinniśmy być z niego dumni."

Marek Belka

KPMG
cutting through complexity

Konkurs podatkowy
Tax'n'You 2014

Weź udział w konkursie Tax'n'You.

Wystarczą 3 kroki:
1. Wejdź na kpmg.taxandyou.pl w terminie: **21.04 – 12.05 2014 r.**
2. Wypełnij formularz rejestracyjny.
3. Rozwiąż ankietę konkursową i dołącz do grona finalistów.

Konkurs ma 2 etapy:
1. Ankieta online ze znajomości zagadnień podatkowych.
2. Finał z trzema zadaniami: kazus, panel dyskusyjny, znajomość terminologii podatkowej.

Więcej informacji oraz regulamin konkursu na stronie **kpmg.taxandyou.pl**

Wygraj nagrody!

I miejsce: **umowa o pracę** w jednym z biur KPMG w Polsce oraz **nagroda finansowa w wysokości 5 000 PLN**.

II miejsce: **umowa o pracę** w jednym z biur KPMG w Polsce oraz **nagroda finansowa w wysokości 3 000 PLN**.

III miejsce: **umowa o pracę** w jednym z biur KPMG w Polsce oraz **nagroda finansowa w wysokości 2 000 PLN**.

Pozostali finaliści: **płatne praktyki** w jednym z biur KPMG w Polsce.

Na finalistów czekają ponadto atrakcyjne upominki rzeczowe ufundowane przez Partnerów Strategicznych konkursu.

kpmg.taxandyou.pl

Na dobry początek w KPMG!

© 2014 KPMG Tax M.Michna sp.k. jest polską spółką komandytową i członkiem sieci KPMG składającej się z niezależnych spółek członkowskich stowarzyszonych z KPMG International Cooperative ("KPMG International"), podmiotem prawa szwajcarskiego. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Deloitte.

To jest Twój Czas

Przed Tobą czas pełen możliwości i szans na rozwój, a każdy dzień może być początkiem czegoś fascynującego! Znajdź w sobie pasję, dziel się z nami zaangażowaniem i wykorzystaj szansę, jaką stwarza Ci jedna z największych firm konsultingowych na świecie.

Jeżeli jesteś studentem III, IV lub V roku i myślisz o karierze w dynamicznej organizacji, w środowisku, które zapewni Ci stabilny i nieograniczony rozwój, sprawdź się w procesie rekrutacyjnym i dołącz do najlepszych specjalistów w swojej dziedzinie. Od lat Deloitte wspiera biznes w 150 krajach, świadcząc profesjonalne usługi w obszarach:

- audytu,
- doradztwa podatkowego,
- doradztwa prawnego,
- konsultingu,
- zarządzania ryzykiem,
- doradztwa finansowego.

Dołącz do nas !!!

Staż to najlepszy sposób na początek, często długoletniej, kariery w Deloitte.
To dostęp do praktycznej wiedzy i umiejętności, o które trudno podczas studiów.
Szybko się uczysz, jesteś ambitny, otwarty na nowe wyzwania?
Rozwijasz swoje pasje i masz bardzo dobre umiejętności analityczne?
Lubisz pracować w zespole i wierzysz, że podstawą współpracy jest skuteczna komunikacja?
Jeśli tak, to szukamy właśnie Ciebie!

Sprawdź nasze oferty praktyk i pracy:

www.deloitte.com/pl/kariera

Zapraszamy studentów, którzy w momencie rozpoczęcia praktyk będą na ostatnim bądź przedostatnim roku studiów magisterskich i bardzo dobrze znają język angielski.

Akademia Biznesu

W Deloitte to dla nas naturalne, że chętnie dzielimy się wiedzą. Jako firma odpowiedzialna społecznie uważamy, że jest to nasz obowiązek i inwestycja w przyszłość. Proponujemy Ci udział w szeregu wykładów i warsztatów, które nasi eksperci prowadzą na uczelniach w całej Polsce w ramach Akademii Biznesu. Udział w naszym programie będzie nie tylko ważnym i mocnym punktem w Twoim CV, ale przede wszystkim okazją do poznania tajników i mechanizmów świata biznesu i specyfiki branży doradczej.

W ramach Akademii Biznesu Deloitte zapraszamy do udziału w warsztatach i wykładach:

- Akademii Rachunkowości,
- Akademii Podatkowej,
- Akademii Konsultingu,
- Akademii Dealmaker,
- Akademii Instytucji Finansowych,
- Akademii Zarządzania Ryzykiem,
- Akademi Przywództwa.

Jeśli chcesz zdobyć doświadczenie w pracy za granicą w globalnej firmie, to dowiedz się więcej o Deloitte European Internship Program. To możliwość odbycia stażu w biurze Deloitte w jednym z europejskich miast, a następnie kontynuowania praktyki w Polsce.

Odwiedź nas na Facebooku:

www.facebook.com/KarierawDeloitte

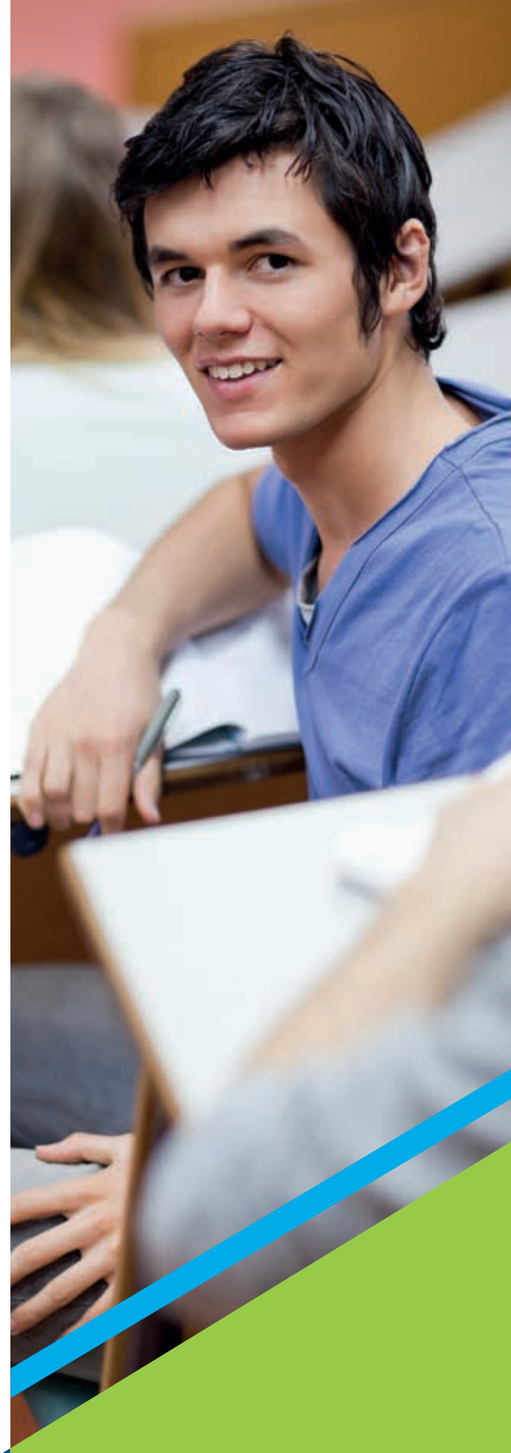

soleadea

STUDY MATERIALS | STUDY GROUPS | STUDY PLANS | CFA® EXPLAINED | SOCIETY OF LEADERS

Aim for CFA® with Soleadea

STUDY MATERIALS
Everything you need to get ready for the CFA® exam: video lectures, tests with explanations and much more.

CFA® EXPLAINED
Read our blog – get some reliable information about the CFA® exam and learn everything you need

STUDY PLANS
Organise your learning and stick to the schedule. It's worth it!

Join Soleadea society – enter the fascinating world of finance and aim high.

SOCIETY OF LEADERS
Join Soleadea society – enter the fascinat - ing world of finance and aim high!

STUDY GROUPS
Meet other CFA® candidates and get best of your learning experience.

Here studying is fun and motivating! No two minds about it!

WWW.SOLEADEA.COM

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

soleadea

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

DOTACJE NA INNOWACJE

3 kraje z największym podatkiem PIT

Rzeczą, którą najtrudniej w świecie zrozumieć, jest podatek dochodowy…

Albert Einstein

TOMASZ HAŁAJ

Z tym stwierdzeniem jednego z najwybitniejszych fizyków w historii nauki zgadza się z pewnością większość obywateli. Z jednej strony narzekamy na wysokość podatku, ale z drugiej strony można zadać sobie pytanie: jak funkcjonowałoby państwo, gdyby właśnie nie te dręczące, koszmarne, odrażające, horrendalne (i tak bez końca) podatki? To właśnie te obowiązkowe świadczenia, które pobiera państwo, są jego głównym źródłem dochodów i jednocześnie umożliwiają pokrycie jego wydatków. Kolejne nasuwające się pytanie to: czy faktycznie zasilenia budżetu z tego tytułu są racjonalnie wydawane? Poniższy ranking przedstawia maksymalne stawki PIT, jakie obowiązują w wymienionych państwach i niewątpliwie mogą być solą w naszym oku. Przypatrując się ich wartościom, możemy stwierdzić, że „nasze" 32% pozostaje w cieniu. W Soczi odbyła się Olimpiada Zimowa, a w miesięczniku „Trend" Olimpiada Podatkowa. Na podium stanęli: Aruba, Szwecja i Dania.

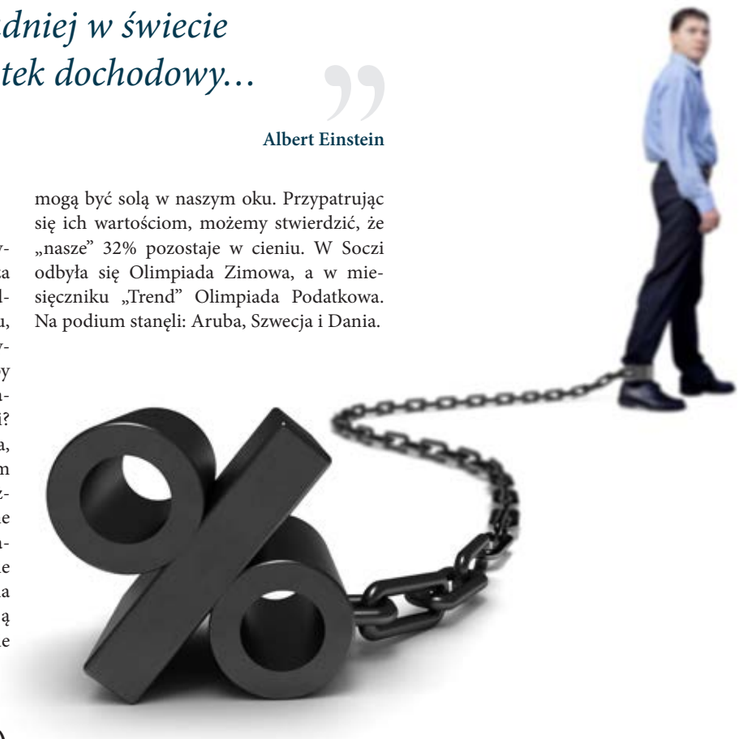

1 Aruba (59%)

Złotym medalistą podatkowych igrzysk została Aruba. Aż ciężko sobie wyobrazić, że kraj o powierzchni 190 km^2 i liczący ok. 120 tys. obywateli ma tak wysoki podatek dochodowy. Aruba jest jedną z wysp wulkanicznych archipelagu Małych Antyli, położoną na Morzu Karaibskim i zależną od Holandii. To do tej wyspy należy rekord, jeśli chodzi o stawkę Personal Income Tax, jaką część obywateli musi oddawać państwu. Co ciekawe, aktualny poziom PIT jest najniższy od 2007 roku. Topowa stawka – 60,1% obowiązywała od 2004 do końca 2006 roku. Jeżeli chodzi o podstawę do opodatkowania na tej karaibskiej wyspie nieopodal brzegów Wenezueli, istnieje szerokie rozróżnienie dochodów rezydentów i nierezydentów Aruby. Poziom podatku dochodowego w wysokości 59% jest najwyższy z możliwych, ale są sposoby na jego obniżenie:

- osoby będące w związku mają szansę obniżyć stawkę PIT o 3%, jednak nie więcej niż 1 500 Guildera Arubańskiego (AWG)[1] rocznie;
- obniżka za dziecko poniżej 18 roku życia – 750 AWG rocznie;
- obniżka za dziecko między 16 – 27 rokiem życia studiujące za granicą – 3 800 AWG rocznie;
- dla starszych, którzy otrzymują tylko emeryturę i ich łączny przychód nie przekroczył 35 000 AWG – obniżka w wysokości 3 500 AWG rocznie.

Warto również wspomnieć, że Aruba jest wpisana przez polskie Ministerstwo Finansów na listę krajów stosujących nieuczciwą konkurencję w zakresie PIT i CIT. Chodzi tu przede wszystkim o ten drugi, ponieważ generalnie spółki rejestrowane w Arubie są opodatkowane, lecz dla zagranicznych inwestorów dostępna jest spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (tzw. Aruba Vrijgestelde Vennootschap), która może być zwolniona z opodatkowania, jeśli będzie prowadziła działalność finansową, inwestycyjną, związaną z zarządzaniem holdingami czy licencjonowaniem praw własności intelektualnej. Na koniec warto zaznaczyć, że Aruba jest „rodzynkiem" w swoim otoczeniu, ponieważ większość wyspiarskich państw z rejonu Karaibów w ogóle nie pobiera podatków dochodowych (Bahama, Bermudy, Kajmany).

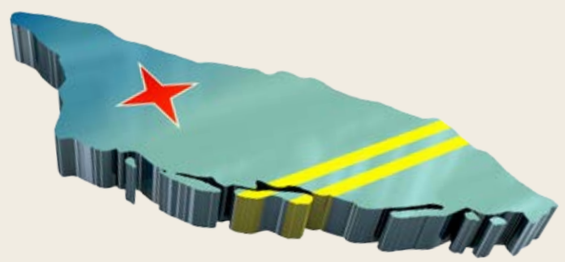

1 To około 610 EUR.

2 Szwecja (56,6%)

Srebrnym medalem w klasyfikacji najwyższych podatków PIT na świecie może cieszyć się Szwecja, ponieważ tam poziom podatku może osiągnąć maksymalnie 56,5%. Wysokość Personal Income Tax jest od 2004 roku wyrównana, praktycznie tylko raz - w 2006 r. nastąpiła jego delikatna obniżka do 56,4%. Najwyższa stawka podatku dochodowego w Szwecji wyniosła 61,4% w 1996 r. i jak widać nie odbiega znacząco od bieżącej. Z kolei najniższy poziom PIT można było dostrzec w 2000 r. – 51,5%. Można powiedzieć, że podatek dochodowy od osób fizycznych w Szwecji ma charakter mieszany, ponieważ w jego skład wchodzi podatek lokalny i państwowy. Obywatele płacą podatek lokalny na rzecz gminy, a jego wysokość to przedział 29-35% rocznie. Stawki podatku lokalnego zależą między innymi od miejsca zamieszkania podatnika. Podatek państwowy jest pobierany od zarobków powyżej 290 tys. Koron Szwedzkich rocznie (SEK)[1] w wysokości 20-25%.

Za dochód w Szwecji, który jest oczywiście podstawą do płacenia podatku dochodowego uznaje się:

- dochód z pracy najemnej – czyli wynagrodzenie za pracę, różnego rodzaju zasiłki, emerytury, nagrody, odprawy, diety, itp.;
- dochód pochodzący z samozatrudnienia – czyli dochód z działalności po odjęciu kosztów jej prowadzenia;
- dochód z kapitału – podatek od zysków kapitałowych, odsetek, dywidend. Warto podkreślić, że stawka tego podatku wynosi 30%.

Podsumowując, maksymalna stawka podatku może zadowalająco nie wygląda, ale jeśli chodzi o dług publiczny do PKB, to Szwecji można pozazdrościć – 38,2%.

1 Ok. 32 tys. EUR.

3 Dania (55,6%)

Brąz w tej olimpiadzie PITów należy do Danii. Patrząc wstecz, bieżąca wysokość Personal Income Tax w tym kraju jest na jednym z najniższych poziomów. Najwyższą wartość tego podatku można było zaobserwować w 1997 roku – 65,9%. Duński system podatkowy jest progresywny i składa się z podatków bezpośrednich (PIT, CIT) oraz pośrednich, jak VAT czy akcyza. Zeznanie podatkowe za zakończony rok podatkowy składa się do 1 lipca. Co ciekawe, w Danii nie ma możliwości wspólnego rozliczania się z podatku, zarówno mąż, jak i żona muszą dokonywać tego osobno. System podatkowy w opisywanym państwie rozróżnia zobowiązania podatkowe całkowite i ograniczone. W przypadku tych pierwszych osoba fizyczna jest zobowiązana do zapłacenia podatku od wszystkich otrzymanych dochodów, uwzględniając dochody od kapitału oraz te uzyskane poza granicami Danii. Osoby podlegające ograniczonemu obowiązkowi podatkowemu zobowiązane są do opłacenia podatku od dochodu uzyskanego jedynie na terytorium kraju. Podatek dochodowy od osób fizycznych w Danii składa się z dwóch części:

- podatku liniowego municypalnego – jest on płacony na rzecz władz lokalnych, jego wysokość waha się między 22,7%-27,8% i jest określany indywidualnie przez każdy z regionów kraju;
- podatku progresywnego – jego stawka zależy od wartości otrzymanego w danym roku podatkowym dochodu:
  - 5,64% dla dochodów przewyższających kwotę 42 000 Duńskich Koron rocznie (DKK)[1], będącej w Danii jednocześnie kwotą wolną od podatku
  - dla dochodów przewyższających 421 000 DKK rocznie, dodatkowe 15%.

Możliwe są także odpisy od podstawy opodatkowania, ale ich wartość nie może przekraczać 33% podatku od dochodu uzyskanego w danym roku.

1 Ok. 5,6 tys. EUR.

WYWIAD

Social trading nie polega na bezmyślnym kopiowaniu transakcji

Wywiad z dr Maciejem Jędrzejakiem, Dyrektorem Zarządzającym Saxo Bank Polska

Dorota Sierakowska: Jak rynek social trading wygląda na świecie i w Polsce?

Maciej Jędrzejak: Generalnie rynek social tradingu, jak wszystkich internetowych zjawisk „social", jest stosunkowo nowy – zresztą, sam internet nie jest przecież środowiskiem starym. Natomiast jeśli chodzi o świat i Polskę, to bardzo zmienia się charakter social trading. Do tej pory nie było zainteresowania tym zjawiskiem ze strony poważnych graczy: dużych instytucji finansowych, banków inwestycyjnych, czy dużych międzynarodowych firm maklerskich. Zajmowały się nim instytucje, które miały pewne doświadczenia w tradingu na niektórych klasach aktywów, były małymi biurami maklerskimi, itp.

DS: I teraz to się zmienia?

MJ: Tak, teraz to się zmienia i my się wpisujemy w ten trend. Saxo Bank jest w zasadzie pierwszą dużą instytucją globalną, która zdecydowała się poważnie wejść w social trading, wcześniej były to działania raczej lokalne. Zresztą, dość długo dojrzewaliśmy do tej decyzji, obserwując m.in. rozwój tych usług i potrzeby klienta.

DS: I co ostatecznie zadecydowało o wejściu w social trading?

MJ: Potrzeby klientów, niewątpliwie. W Saxo Bank staramy się być pionierami i dlatego zaoferowaliśmy social trading swoim klientom. Tym samym zaangażowaliśmy się w proces demokratyzacji usług finansowych, do tej pory dostępnych jedynie nielicznym klientom z dużymi portfelami inwestycyjnymi, którzy korzystali z usług związanych z wealth managementem czy asset managementem. Dzięki social tradingowi poprowadzonemu w sposób rozsądny, uzyskujemy praktyczne wsparcie procesu inwestycyjnego, z tą różnicą, że pomagają nam ludzie, którzy faktycznie inwestują, mają doświadczenie na rynkach, podejmują prawdziwe decyzje finansowe, a nie są sprzedawcami i teoretykami zatrudnionymi w bankach.

Bardzo często doradcom finansowym zarzuca się, że doradzają oni pomimo tego, że sami nie angażują swoich środków na rynkach. Są mistrzami uzasadniania, dlaczego ich prognoza się nie sprawdziła. Tymczasem w przypadku social tradingu mój rachunek świadczy o mnie – każda moja decyzja inwestycyjna ma odzwierciedlenie w kapitale. Rynek weryfikuje to w doskonały sposób.

Dlatego bardzo ważny jest dobór partnera do social tradingu – odpowiedniej firmy brokerskiej. Jest to istotne w kontekście liderów, których będziemy naśladowali – żeby były to osoby dysponujące dużymi środkami, którzy mają wieloletnie doświadczenie, nie zaś osoby, które grają na foreksie parę miesięcy i już nazywają siebie ekspertami.

DS: Jak znaleźć odpowiedniego inwestycyjnego guru?

MJ: Każdy powinien znaleźć sobie lidera odpowiedniego dla siebie, a najprostsza metoda to oczywiście przeglądanie danych dotyczących rachunku danego lidera. Możemy wtedy zobaczyć, jaka jest rentowność jego portfela, w jakim horyzoncie czasowym odnosi sukcesy. Kolejna ważna sprawa to adekwatność aktywów.

DS: No właśnie, na jakich instrumentach finansowych możliwy jest social trading? Kojarzy się on raczej z foreksem.

MJ: Przez to, że do tej pory nie było głównego gracza oferującego social trading, oferta skupiała się przede wszystkim na foreksie, bo to jest od strony technologicznej najprostszy rynek do wprowadzenia. Natomiast w przypadku banków inwestycyjnych oferowana jest cała paleta aktywów, zaczynając od foreksu, przez akcje, obligacje, surowce. Możemy inwestować na całym świecie, na wszystkich ważniejszych rynkach globalnych.

Rodzaj aktywów warto uwzględnić przy wyborze lidera. Jeśli ktoś chce inwestować np. na rynku akcji amerykańskich, to powinien znaleźć sobie lidera, który się w tym specjalizuje. Niektórzy inwestorzy dobrze czują rynek akcji, ale nie radzą sobie na innych rynkach. A są też tacy, którzy są „wielozadaniowi" i są w stanie osiągać ☛

> *„Pamiętajmy, że social trading nie polega na bezmyślnym kopiowaniu – ostatecznie to my naciskamy na przycisk „kupuj" lub „sprzedaj", to my podejmujemy decyzję i ryzykujemy własne środki.*

sukcesy na każdej klasie aktywów. To jest indywidualna kwestia.

DS: Czy inwestorzy dokładnie kopiują transakcje swoich guru, czy traktują je wybiórczo? Czy można zautomatyzować taki handel?

MJ: To zależy od konkretnego inwestora. Jeśli jest to osoba początkująca, to bardzo często następuje kopiowanie wszystkich ruchów – co nie jest błędem. Pamiętajmy, że my jako inwestorzy widzimy wszystkie parametry transakcji (np. strategię dotyczącą stop lossów), więc wiele uczymy się, uważnie kopiując transakcje.

Natomiast doświadczeni inwestorzy, którzy również czasem korzystają z social tradingu, mają często własne poglądy na rynek i nie podążają ślepo za liderem, traktują transakcje wybiórczo. Dla tych osób ważniejsze niż kopiowanie transakcji są relacje, które można nawiązać z liderami z całego świata. Następuje przepływ informacji, wiedzy. Ci specjaliści bez narzędzi social tradingowych prawdopodobnie nigdy nie mieliby okazji ze sobą porozmawiać. A tymczasem teraz inwestor z Polski może wymienić poglądy na temat konkretnego rynku z inwestorem mieszkającym w Panamie czy w Chinach.

> *Żeby rozpocząć przygodę z jakimkolwiek inwestowaniem, także z social trading, trzeba zacząć od edukacji.*

DS: Czy ten kontakt to największa zaleta social tradingu dla liderów?

MJ: Tak, dla ludzi doświadczonych to ważna kwestia.

Zauważmy, że my w swoich decyzjach inwestycyjnych jesteśmy pozostawieni sami sobie. To, na co możemy liczyć, nawet posiadając duży portfel, to doradztwo specjalistów z banków inwestycyjnych, itp., ale to są często ludzie, których kontakt z zarabianiem ogranicza się do pobierania miesięcznej pensji i prowizji za sprzedaż. Tymczasem ciężko jest uzyskać radę od osób, które faktycznie inwestują swoje pieniądze, czasem oszczędności własnego życia, regularnie przez wiele lat, uzyskując długofalowy wzrost wartości kapitału.

DS: Czy social trading jest odpowiedni dla inwestorów o dużej awersji do ryzyka?

MJ: Tak, ci inwestorzy też mogą korzystać z tego rozwiązania, właśnie poprzez dobór odpowiednich aktywów, odpowiedniego lidera. Jeśli mamy dużą awersję do ryzyka, to raczej nie będziemy śledzić liderów angażujących 80% kapitału na rynkach walutowych. Będziemy woleli tych liderów, którzy angażują kapitał raczej na rynku długu czy też grają na indeksach akcyjnych.

DS: Jaki minimalny kapitał jest potrzebny, aby móc korzystać z social tradingu? Jakie prowizje/opłaty są związane z tą usługą?

MJ: W przypadku Saxo Banku minimalny próg otwarcia rachunku to 10 tysięcy USD. Natomiast z praktyki widzę, ze nasi klienci na ogół wpłacają więcej środków, co wynika z faktu, że przy niektórych produktach sens inwestycji pojawia się dopiero przy określonej kwocie. Średni poziom rachunku jest raczej bliższy 100 000 USD.

Jeśli chodzi o koszty, to otworzenie i prowadzenie rachunku nie kosztuje nic. Pojawiają się opłaty związane z poszczególnymi giełdami, ale to jest standardowa sytuacja. Bank zarabia przede wszystkim na różnicach cen kupna i sprzedaży. Natomiast sam social trading to po prostu opcja dla posiadaczy rachunków maklerskich w Saxo Banku.

DS: Czy Państwa modelowy klient w przypadku social tradingu jest raczej daytraderem, czy jest więcej osób preferujących grę na dłuższy termin?

MJ: Są bardzo różne podejścia. Zdarzają się klienci, którzy potrafią wykorzystywać wykresy kilkunastosekundowe, a jednocześnie są tacy, którzy zawierają po kilka transakcji w kwartale. Zarówno ci pierwsi, jak i ci drudzy, mogą sobie radzić dobrze na rynkach. To jest kwestia predyspozycji danej osoby. Są tacy, którzy są mistrzami kilkunastusekundowych wykresów, a nie są w stanie osiągać sukcesów w horyzoncie kilkugodzinnym czy dziennym. I na odwrót – nie każdy jest stworzony do daytradingu.

DS: Czy widać duże zainteresowanie klientów social tradingiem?

MJ: Tak. W Polsce dopiero to zainteresowanie raczkuje, ale na niektórych rynkach popyt przerósł nasze oczekiwania. Było tak np. na rynku rosyjskim, gdzie ten produkt wręcz był wyczekiwany. Wersja rosyjskojęzyczna naszego portalu tradingfloor.com została wprowadzona praktycznie natychmiast po wersji angielskiej. Nad wersją polskojęzyczną obecnie pracujemy.

DS: Czy może przytoczyć Pan jakieś spektakularne przykłady stóp zwrotu osiąganych przez liderów?

MJ: Aby zobaczyć, jak radzą sobie na rynku liderzy, zapraszam na tradingfloor.com. Wbrew powszechnej opinii, nie jest tak, że 80% klientów traci pieniądze na foreksie.

DS: Jakie ma Pan rady dla początkującego klienta, który chce korzystać z usługi social trading?

MJ: Żeby rozpocząć przygodę z jakimkolwiek inwestowaniem, także z social trading, trzeba zacząć od edukacji. Należy nauczyć się podstaw inwestowania, a nie kopiować transakcje zupełnie w ciemno. Oczywiście obecnie w tej edukacji wiele instytucji finansowych pomaga, oferując różne narzędzia edukacyjne: tutoriale, webinary, komentarze rynkowe, itp. Dopiero jak zdobędziemy tę podstawową wiedzę, wybierzmy klasę aktywów i odpowiedniego lidera. Inwestowanie w instrumenty, których w ogóle nie rozumiemy, to najlepszy przepis na katastrofę.

Drugim elementem, na który trzeba zwrócić uwagę od samego początku, jest określenie naszej akceptacji ryzyka i zarządzanie tym ryzykiem. Wiadomo – to łatwo powiedzieć, a trudniej wykonać, ale to właśnie na tym większość inwestorów traci pieniądze. Czasem inwestorzy doskonale znają dany instrument, ale wykładają się na własnej chciwości, zgodnie z zasadą „greedy loses twice" („chciwy traci dwa razy"). Niewiele osób potrafi w naturalny sposób zarządzać kapitałem, a więc ucinać straty i pozwalać rosnąć zyskom. Na ogół robimy dokładnie odwrotnie.

> *Na rynku trzeba stosować zasady zdrowego rozsądku. Najważniejszą cechą jest pokora i korzystanie z rad osób bardziej doświadczonych od nas.*

Zarządzanie własnym ryzykiem to bardzo ważna sprawa. Pamiętajmy, że social trading nie polega na bezmyślnym kopiowaniu – ostatecznie to my naciskamy na przycisk „kupuj" lub „sprzedaj", to my podejmujemy decyzję i ryzykujemy własne środki.

> *Teraz, dzięki social tradingowi, inwestor z Polski może wymienić poglądy na temat konkretnego rynku z inwestorem mieszkającym w Panamie czy w Chinach.*

DS: Jakie jeszcze podstawowe błędy inwestorów przychodzą Panu do głowy?

MJ: Tak naprawdę kluczowy jest jeden jedyny błąd: przelewarowanie. W czasach, gdy nie było platform internetowych, ten błąd nie był dostępny dla osób fizycznych. Teraz, gdy na platformach inwestycyjnych mamy do czynienia z dźwignią rzędu 1:200 czy nawet 1:500, okazuje się, że mając dolara, możemy zainwestować 500 dolarów. Tak duża dźwignia kusi inwestorów. I to jest błąd, bo inwestorzy giną wtedy od chciwości.

Im inwestor jest mniej doświadczony, tym niższa powinna być dźwignia. Granie na niskiej dźwigni nie jest żadnym wstydem (a wręcz przeciwnie!). Wielu profesjonalnych inwestorów używa niewielkich lewarów na swoich transakcjach i dzięki temu funkcjonują oni na rynku przez wiele lat. Co więcej, ci profesjonalni gracze na ogół nie wykorzystują całości kapitału dostępnego im do inwestowania.

DS: Czekają oni na okazje inwestycyjne?

MJ: Tak. Ale nawet gdy ta okazja się pojawi, to i tak ci inwestorzy nie inwestują „pod korek". Na rynku trzeba stosować zasady zdrowego rozsądku. Najważniejszą cechą jest pokora i korzystanie z rad osób bardziej doświadczonych od nas. Gdy mamy za mało pokory, rynek to weryfikuje – ale wtedy jest już za późno. ■

(Nie)wielki powrót konsensusu waszyngtońskiego

Podobno gdy kryzys, który wybuchł w 2008, zaczął się rozlewać na cały świat, CIA opracowało plan działań na wypadek dojścia do władzy faszystów w Europie Wschodniej. Jakkolwiek paranoidalne wydają się te obawy, to nie są jednak całkowicie bezpodstawne – dyktatorzy często wypływali dzięki kryzysom ekonomicznym. Szczęśliwie, problemy gospodarcze ostatnich lat nie wypromowały żadnych faszystów (poza kilkoma niewielkimi partiami opozycyjnymi), jednak na popularności zaczął zyskiwać chiński model gospodarczo-polityczny, który z przyczyn nostalgicznych wciąż określany jest jako komunizm. Przez ostatnie lata byliśmy więc przyzwyczajani do nieuchronnego upadku konsensusu waszyngtońskiego (przyjętego w państwach wysoko rozwiniętych połączenia kapitalizmu i demokracji), zaś przezorni rodzice wysyłali swoje pociechy na lekcje mandaryńskiego. Jednak patrząc na perspektywy, z jakimi Chiny i USA rozpoczęły rok 2014, wygląda na to, że pogłoski o śmierci zachodniego świata były wysoce przesadzone.

MACIEJ PYKA

Obraz Stanów Zjednoczonych jest daleki od sielanki, jednak po raz pierwszy od kilku lat pojawiają się silne sygnały wychodzenia na prostą. Oczekiwane 2,6-2,8% wzrostu PKB w 2014 r. jest na tyle optymistyczną prognozą, że FED planuje dalsze ograniczanie skupowania obligacji i chociaż rok nie zaczął się najlepiej ze względu na dotkliwą zimę, wydaje się, że leżąca pod śniegiem gospodarka faktycznie jest w coraz lepszej kondycji. Ekonomiści przewidują, że w 2014 roku na korzyść USA przemawiać będzie m.in. silniejszy popyt konsumencki, który pod koniec 2013 r. rósł najszybciej od dwóch lat, co więcej, poprawia się również sytuacja poza granicami Stanów, co wzmocniło eksport. W szerszej perspektywie, amerykański deficyt handlowy spada od lat dzięki rozwijającej się rodzimej produkcji energii, zaś boom na gaz łupkowy coraz silniej rozlewa się na inne branże gospodarki. Również bezrobocie wydaje się wracać do normy – w styczniu tego roku wynosiło 6,6%, będąc tym samym na najniższym poziomie od 2008 r. Co prawda istnieją opinie, że znaczną część tych dobrych wyników zawdzięczamy Amerykanom opuszczającym siłę roboczą, jednak prognozy mówiące o 2,3 milionach nowych miejsc pracy w 2014 r. napawają nadzieją. Kolejne dobre sygnały płyną z rynku nieruchomości (co jest wręcz symboliczne, bo to tu rozpoczął się kryzys), który w niektórych sektorach doświadcza dwucyfrowego wzrostu. Ceny są co prawda wciąż poniżej przedkryzysowych poziomów, ale jeśli drożeją domy w zbankrutowanym Detroit, to wszystko jest możliwe. Na rynkach finansowych natomiast optymistycznie nastrajają bardziej uporządkowany system bankowy (aczkolwiek w ostatnim czasie Ameryka wkracza pod tym względem w nieco niezdrowy protekcjonizm) oraz bijąca kolejne rekordy giełda. Inflacja także nie będzie wielkim problemem i pozostanie poniżej 2% przez kolejny rok z rzędu.

Wszystko to nie oznacza, że USA nie ma przed sobą kilku zakrętów. W 2014 r. na dobre rozpocznie się reforma systemu opieki zdrowotnej mająca na celu zapewnienie wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych ubezpieczenia. Nazywana od prezydenta Baracka Obamy Obamacare przewiduje, że ubezpieczyciele nie będą mogli odmówić nikomu polisy ani zbyt wiele za nią policzyć oraz – żeby system był w stanie przeżyć napływ biednych i chorych Amerykanów – powszechny obowiązek zakupu ubezpieczenia (w ten sposób zyski z młodych i zdrowych zrównoważą straty ze wspomnianych wcześniej nierentownych beneficjentów). Tych, którzy wciąż nie będą sobie mogli pozwolić na ubezpieczenie, obejmie rządowy program Medicaid.

Jeśli zaś chodzi o zmartwienia poza granicami USA, to warto wspomnieć, że Ameryka wciąż postrzegana jest jako szeryf świata i ma – chociażby historyczną – odpowiedzialność za pokój w wielu rejonach świata. Do tej pory prezydent Obama starał się za wszelką cenę unikać imperialistycznego stylu swojego niesławnego poprzednika Georga Busha, ale tego rodzaju podejście zostało szybko wykorzystane przez Chiny i Rosję. Państwa te, dzięki amerykańskiej obojętności, mogły umocnić swoją pozycję na arenie międzynarodowej i coraz odważniej wyrażają swoje opinie w spornych kwestiach. Gdyby nie słabość, jaką Barack Obama wykazał w Syrii, prezydent Władimir Putin miałby z pewnością mniej odwagi w rozgrywającym się teraz ukraińskim sporze.

Chiny natomiast czeka rozprawa z kilkoma problemami wewnętrznymi. Komunistyczna Partia Chin (KPCh) wciąż firmuje pomysł zastąpienia eksportu rynkiem wewnętrznym, jednak konieczne do tego wzbogacenie społeczeństwa doprowadziło do rozwoju niewygodnej dla każdego reżimu klasy średniej. Obecny przywódca KPCh Xi Jinping nie może wysłać czołgów na rodziców narzekających na kiepskie szkoły ani ignorować kłujących oczy luksusów, w jakich żyją jego partyjni koledzy. Główny Sekretarz Xi zaczął już walkę z korupcją i modernizację usług publicznych, jednak możliwe, że jego największym wyzwaniem będzie budowa sieci opieki społecznej – do tej pory dla wielu Chińczyków jedynym zabezpieczeniem na starość było liczne potomstwo, jednak polityka jednego dziecka pozbawiła ich nawet tego. Rządy technokratów planujących na kilka dekad do przodu były dla Chin świetnym modelem, dopóki większość kraju była zbyt biedna, by zgłaszać sprzeciw, jednak obecna, piąta już generacja komunistycznych przywódców będzie musiała się liczyć z głosem obywateli bardziej niż którekolwiek pokolenie przed nią. Oczywiście, opór społeczny, z jakim musi się zmierzyć Xi Jinping, jest niczym w porównaniu z całkowitym bezwładem, jaki charakteryzuje wyborców z Europy i USA, ale pozostaje faktem, że Chiny czekają w 2014 r. zmartwienia typowe dla krajów rozwiniętych, do których grona Państwo Środka tak ambitnie aspiruje.

Po drugie, rozwój Chin w ostatnich dekadach był w znacznej mierze dokonany „na skróty" dzięki adaptacji gotowych rozwiązań, które wypracował Zachód. Nie chodzi tu tylko o kopiowanie gotowych produktów i technologii, na których bazowały chińskie przedsiębiorstwa, ale również o podstawowe standardy organizacyjne, które w naszej części świata uchodzą za oczywiste. Legenda chińskiego managementu, prezes firmy Haier Zhang Ruimin, który uczynił z zarządzanego przez siebie przedsiębiorstwa jednego z największych na świecie producentów białego AGD, zaczął od wprowadzenia tak rewolucyjnych zmian, jak zakaz spóźniania się i załatwiania potrzeb fizjologicznych w pomieszczeniach, gdzie składane były lodówki. Wzrost Chin jest przede wszystkim efektem skali – w liczącym ponad miliard mieszkańców kraju nawet najprostsza innowacja przełoży się na kolosalny efekt. Wydaje się jednak, że wszystkie łatwe w zastosowaniu pomysły z Zachodu zostały już w Chinach zastosowane, a sama polityka doganiana przez imitacje nigdy nie pozwoli na prześcignięcie. Aby skrócić ten dystans Państwo Środka będzie musiało w końcu nauczyć się polegać na własnych pomysłach, a dyktatury nie mają najlepszej historii, jeśli chodzi o niemilitarne wynalazki – radzieccy naukowcy byli w stanie zbudować bombę atomową, ale nie udało się im wynaleźć bezpiecznego odbiornika telewizyjnego (eksplodujące telewizory były jedną z głównych przyczyn pożarów w Moskwie w latach 80. XX wieku).

Ponadto chiński sektor bankowy w ostatnim czasie udzielał pożyczek zbyt hojną ręką, więc część niedawnego wzrostu PKB pochodzi z bezsensownych inwestycji, które nie ułatwią zaciągającym je firmom spłaty kredytu. Również rynek nieruchomości jest niebezpiecznie nadęty, a niektórzy obserwatorzy przyrównują sytuację Chin do Japonii z lat 90. XX wieku.

W najczarniejszych momentach kryzysu chiński reżim gospodarczo-polityczny określany czasem jako konsensus pekiński wydawał się atrakcyjny nie tylko innym państwom rozwijających się, lecz również bogatym krajom zachodnim. Można było wtedy słyszeć opinie, że Państwo Środka znalazło sposób na poświęcanie wolności obywateli na rzecz rozwoju gospodarczego. I faktycznie, jeśli zarządza się dużą fabryką podkoszulków, taki system ma sens, jednak nie da się zbudować centralnie sterowanego i jednocześnie bogatego społeczeństwa, ponieważ dając ludziom pieniądze, oddaje się im część władzy. Co więcej, Chiny nie są nawet dostatnim państwem – PKB na głowę w tym kraju jest prawie osiem razy mniejsze niż w USA. Innymi słowy, Państwo Środka nie jest utopijną alternatywą dla kapitalizmu i demokracji, a patrząc na jego rozwój w ostatnich dekadach, łatwo ulec efektowi skali. Już nawet partyjni działacze wiedzą, że okres dwucyfrowego wzrostu się skończył, a przyszłość niesie ze sobą serię społecznych i ekonomicznych wyzwań. Jest oczywiste, że konsensus waszyngtoński jest niekompletny i wadliwy, jednak odrzucanie go na rzecz modelu, który najwięcej osiągnął poprzez kopiowanie naszej części świata, jest już po prostu absurdalne. Teraz, gdy opadł pokryzysowy kurz, powinno stać się widoczne, która część świata stoi na solidniejszych fundamentach. ■

Demograficzne fatum jednak realne

Jako osoba żywo zainteresowana trendami demograficznymi zagrażającymi mojemu krajowi, z uwagą przeczytałem artykuł Alberta Rokickiego „Czy są pozytywne strony zmian demograficznych w Polsce?" z ostatniego numeru „Trendu"[1]. Trudno się nie zgodzić z niektórymi tezami w nim zaprezentowanymi, jednak fakty w nim ukazane wymagają pewnego dopełnienia, gdyż ich wybiórczość może wprowadzić czytelnika w błąd.
Autor artykułu próbuje udowodnić, że wyludnianie się Polski na skutek emigracji i malejącego przyrostu naturalnego nie jest żadnym istotnym problemem i nasz kraj może z tego tytułu nawet odnieść korzyści. Niestety prawda jest taka, że starzejące się społeczeństwo jest ogromnym problemem dla gospodarki, która będzie musiała przejść ogromną i bolesną transformację, by dopasować się do nowych warunków.

ROBERT SZKLARZ

Emigracja w długim terminie

W pierwszej kolejności autor zauważa, że emigranci zasilają polską gospodarkę, przesyłając zarobione za granicą euro. Co prawda nieco przeszacował skalę tego zjawiska, mówiąc o „około 15-19 mld zł rocznie", podczas gdy w rzeczywistości jest to nieco ponad 11 mld zł, jednak rzeczywiście nie są to małe kwoty. Trudno jednak oczekiwać, żeby polska gospodarka korzystała z tego napływającego strumienia w nieskończoność. W miarę jak emigranci będą zadomawiać się za granicą, ściągać tam swoje rodziny i tracić więź z ojczyzną, kwota ta będzie malała.

Trudno także zgodzić się z opinią, że osoby wyjeżdżające za granicę i tak byłyby bezrobotne, gdyby zostały w Polsce. Znacząca część z tych osób to osoby młode, zdolne i przedsiębiorcze, które, zostając w naszym kraju, mogłyby wnieść znaczący wkład w rozwój gospodarki. Niestety odpływ Polaków za granicę w dużej mierze ma charakter drenażu mózgów. Zamiast zachęcać młodych zdolnych do wyjazdu, powinniśmy się raczej zastanowić, dlaczego emigrują i dać im perspektywy do wykorzystania swojego potencjału u nas.

W liczebności siła

W dalszej części tekstu pan Rokicki zauważa, że gdyby liczebność miała znaczenie, największymi potęgami świata byłyby Chiny i Indie. Okazuje się, że rzeczywistość wcale nie odbiega tak bardzo od tego modelu, gdyż jeśli spojrzymy na listę państw o największym PKB, Chiny i Indie zajmują na niej odpowiednio 2 i 3 miejsce. Zresztą pozostałe państwa na tej liście także należą raczej do ludnych. Największa gospodarka świata – USA - zamieszkiwana jest przez ponad 310 mln ludzi. To prawda, że liczebność przestała równać się sile państwa od czasu rewolucji przemysłowej, ale nadal ma ogromne znaczenie. Pozwalając Polsce się wyludnić, skazujemy nasz kraj na prowincjonalizm gospodarczy i polityczny oraz na utratę znaczenia na arenie międzynarodowej.

Można także polemizować z tezą, że „postępująca automatyzacja, przenoszenie wielu usług do Internetu oraz globalizacja powodują, że w przyszłości będziemy potrzebowali o wiele mniej pracowników niż obecnie". Zastępowanie pracy ludzkiej różnego rodzaju maszynami trwa nieprzerwanie od ponad 200 lat, a jednak nawet w rozwiniętych krajach ludzie nadal jakoś pracę znajdują.

1 Trend nr 1 (47) 12.2013 - 01.2014.

Wykres 1. Przekazy zarobków do Polski w latach 2006-2012 (dane: NBP)

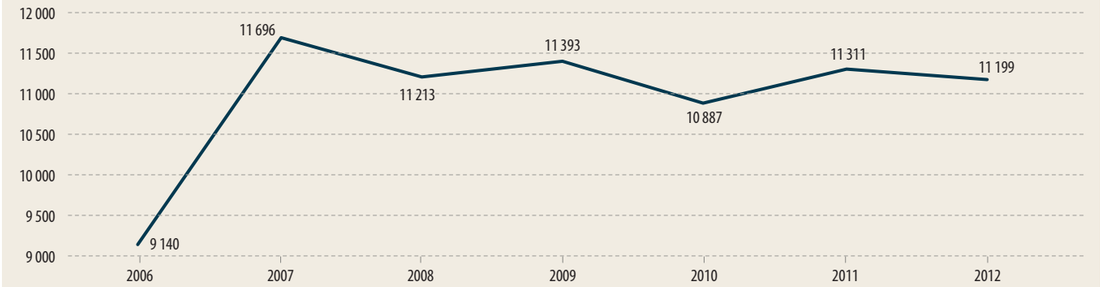

Bez popytu nie ma rozwoju

Ekonomiści przestrzegający przed załamaniem gospodarki spowodowanym malejącą liczbą ludności mają sporo racji. Faktycznie nie jest prawdą, że „wzrost gospodarczy to tylko wydatki na pieluchy, wózeczki dziecięce, przedszkola, lekarstwa, ciuchy itp.", ale zdanie to okaże się prawdziwe, jeśli do tej listy dodamy jeszcze samochody, telewizory, pralki i inne tego typu dobra. Wydatki na nie nazywa się zagregowaną konsumpcją i stanowi ona główny składnik PKB. Bez ludzi nie ma konsumpcji, a bez konsumpcji nie ma wzrostu gospodarczego. Trudno wyobrazić sobie gospodarkę, która produkuje coraz więcej i wydajniej dla coraz mniejszej liczby ludności. Także innowacyjne projekty niewiele tu pomogą, jeśli nie będzie na tyle dużego rynku wewnętrznego, by je wchłonąć, a nowoczesne i kreatywne firmy mogą mieć problemy z osiągnięciem masy krytycznej i przekroczeniem progu rentowności.

Oczywiście rozwój nowych branż związanych z ochroną zdrowia i szeroko pojętą geriatrią może w pewnym stopniu zrekompensować załamanie następujące w innych gałęziach, jednak na pewno tylko w niewielkim stopniu. Problem polega na tym, że aby coś sprzedać, ktoś musi to kupić, a na to trzeba mieć pieniądze. Jeśli obecne trendy demograficzne zostaną zachowane, a system emerytalny nadal będzie oparty przede wszystkim na filarze repartycyjnym (ZUS), gdzie transfery dla rosnącej liczby emerytów są wypracowywane przez malejącą liczbę pracowników, siła nabywcza ludzi starszych może być po prostu zbyt mała. Ponadto emerytur, wbrew temu, co pisze autor artykułu, nie da się sfinansować przy pomocy oszczędności na zasiłkach dla bezrobotnych. Wydatki na te ostatnie w roku 2013 wyniosły około 3,7 mld zł, podczas gdy wydatki na emerytury wyniosły ponad 119,6 mld zł[2]. Warto przy tym zauważyć, że wpływy ze składek emerytalnych wyniosły zaledwie 75 mld zł, co oznacza, że już teraz, zanim nasze problemy demograficzne tak naprawdę się zaczęły, na wypłatę emerytur brakuje 44,6 mld zł rocznie. Oszczędności z tytułu zasiłków dla bezrobotnych miałyby zbyt mały rząd wielkości, żeby to zrekompensować. Warto także dodać, że spadek liczby ludności nie gwarantuje wcale, że każdy będzie miał pracę – w tej chwili bezrobocie w Polsce jest wywołane nie przez przeludnienie, ale niedostosowanie umiejętności pracowników do wymagań rynku pracy. W niektórych branżach występuje nawet zapotrzebowanie na siłę roboczą, którego armia poszukujących pracy nie jest w stanie zaspokoić przez brak odpowiednich kompetencji.

Malthus wiecznie żywy

W ostatniej części swojego tekstu autor obawia się przeludnienia Polski, które prowadzi do wojen. Cóż, byłaby to prawda, gdyby mieszkał w czasach przed rewolucją przemysłową, kiedy przyrost ludności rzeczywiście był geometryczny, a wzrost PKB arytmetyczny – czyli znacznie wolniejszy. Jednak w połowie XIX wieku dzięki postępowi techniki możliwe było wyrwanie się z tzw. pułapki maltuzjańskiej. Dziś o przeludnienie jest znacznie trudniej niż było to jeszcze 150 lat temu i nasze 123 osoby na km^2 to naprawdę nie jest problem. Autor zauważa zależność pomiędzy gęstością zaludnienia kraju a satysfakcją życia w tym kraju, równocześnie nieświadomie prezentując argumenty na jego nieprawdziwość. Prezentując czołówkę rankingu „Legatum prosperity index" wskazuje, że najlepsze kraje do życia to m.in. Norwegia, Nowa Zelandia, Kanada i Australia, których niska gęstość zaludnienia wynika z faktu, że większość ich powierzchni zajmują pustynie, góry, czy tundra, które nie nadają się do zamieszkania. Co więcej, okazuje się, że w czołówce wyżej wymienionych są też państwa takie jak Holandia czy Luksemburg, w których liczba mieszkańców przypadających na 1 km^2 jest już znacznie większa (odpowiednio 395 i 176). Jak więc widać, nie tylko Szwajcaria jest „wyjątkiem potwierdzającym regułę". Jakość życia jest wynikiem z jednej strony zaawansowania gospodarczego, a z drugiej, jakości instytucji. W jednym i drugim przypadku kraje skandynawskie są na świecie wzorem.

Być może rzeczywiście państwa charakteryzujące się niskim przyrostem naturalnym są obszarami, w których mieszkają zadowolone społeczeństwa. Jednak z pewnością trudno nazwać zadowolonym społeczeństwo, w którym przyrost naturalny jest ujemny. Polska powinna uważnie obserwować panujące w niej trendy demograficzne i próbować je odwrócić. Jeżeli zapewnione zostaną godne warunki życia dla ludności, pojawią się perspektywy i miejsca pracy, ustanie emigracja, a wskaźnik urodzeń zwiększy się. A jeżeli nie potrafimy odwrócić panujących w naszym kraju negatywnych trendów demograficznych, powinniśmy chociaż się przygotować na ich skutki. ■

2 http://orka.sejm.gov.pl/proc7.nsf/pdf/C6E060E10666B83FC1257ADA00486D4B/$File/755_u_zal6.pdf

Ukraina zależna od Rosji, czy Rosja od Ukrainy?

Mimo że od rozpadu ZSRR minęło ponad 20 lat, wciąż widoczne są silne związki między Ukrainą a Rosją. Warto podkreślić, że relacje te są dwustronne. Ukraina jest zależna od Rosji, ale również gospodarka rosyjska może odczuwać skutki napięć na Ukrainie. Co więcej, Kijów coraz częściej wysyła sygnały do Moskwy: my chcemy być waszymi przyjaciółmi, a nie poddanymi!

ŁUKASZ KUROWSKI

Co z tą Ukrainą?

Ukraina cieszy się przywilejem posiadania własnej waluty. O sile tej waluty decyduje między innymi poziom rezerw walutowych. Im więcej rezerw, tym możliwości banku centralnego w zakresie ochrony waluty przed dużymi wahaniami kursu walutowego są większe. Obecnie Ukraina ma ograniczone możliwości w zakresie interwencji walutowych. We wrześniu 2011 roku wielkość rezerw była szacowana na 38 mld USD. Z miesiąca na miesiąc rezerwy te topniały, aby w lutym 2014 roku osiągnąć poziom zaledwie 17 mld USD. Bank centralny odkłada osłabianie hrywny, ale jak widać nie potrwa to za długo. W porównaniu do zeszłego roku hrywna straciła ok. 80% wartości wobec dolara. Przyczyną tego jest zarówno spadek popytu na produkty ukraińskiego przemysłu, jak i zmniejszanie się poziomu inwestycji zagranicznych. Jeżeli w 1990 roku PKB per capita Ukrainy i Polski były porównywalne, to już 2012 roku PKB per capita Polski było czterokrotnie wyższe. Nasi wschodni sąsiedzi są coraz mniej wiarygodni dla inwestorów. 21 lutego 2014 roku agencja ratingowa Standard & Poor's obniżyła długoterminowy rating ukraińskiego długu z CCC+ do CCC z perspektywą negatywną. Fitch natomiast zrównał wiarygodność kredytową Ukrainy z wiarygodnością kredytową Jamajki. Jeżeli w kolejnych miesiącach władzę przejmie opozycja, to zastanie kraj na skraju bankructwa z chaosem w finansach publicznych porównywalnym do chaosu na Majdanie w trakcie protestów.

Rosyjska choroba holenderska

Sygnały o spadkach ceny gazu ziemnego i ropy naftowej powinny być niepokojącym znakiem dla inwestorów, którzy chcą lokować swoje środki w Rosji. Największy kraj świata jest przykładem negatywnego zjawiska nazwanego w ekonomii rozwoju jako choroba holenderska (ang. Dutch disease). Zasobność kraju w surowce mineralne nie zawsze oddziałuje pozytywnie na gospodarkę. Zbyt mocne uzależnienie się od surowca strategicznego może doprowadzić kraj do dynamicznej aprecjacji własnej waluty, która zmniejszy opłacalność eksportu. Co więcej, ceny tego surowca na rynkach światowych będą decydowały o możliwościach rozwojowych kraju. Takie właśnie zjawisko jest coraz bardziej zauważalne w gospodarce rosyjskiej. W 2012 roku udział dochodów z ropy i gazu ziemnego w dochodach budżetowych Rosji wyniósł ponad 50%. Szacunki analityków pokazują, że wzrost ceny ropy naftowej o 1 dol./bar. skutkują spadkiem dochodów budżetowych o ok. 2,4 mld USD. Tak wysoka korelacja wielkości budżetu z ceną surowca strategicznego powoduje, że jakość służby zdrowia, polityka socjalna i wielkość inwestycji rządowych zależą w dużej mierze od sytuacji na arenie międzynarodowej, w tym również w Kijowie.

Dlaczego Rosji zależy na Ukrainie?

Ukraina jest miejscem politycznej walki między Unią Europejską a Rosją. Marzeniem Putina jest stworzenie podmiotu porównywalnego ze Stanami Zjednoczonymi czy Unią Europejską. Ewentualna przegrana Moskwy przekreśli te marzenia i na długie lata zdecyduje o kierunku przepływu środków. Obecnie Ukraina wydobywa ok. 20 mld m^3 gazu rocznie. Z Rosji sprowadzane jest od 20 do 40 mld m^3. Zbliżenie Kijowa z Unią Europejską sprawi, że rozpocznie się proces dywersyfikacji dostaw gazu. Jednak czy oznacza to spadek dochodów budżetowych Rosji? Pojawiają się doniesienia, że umowa podpisana przez Janukowycza daje możliwość stronie rosyjskiej weryfikacji cen gazu. Ponadto na dzień dzisiejszy Ukraina posiada 30 mln USD krótkoterminowych pożyczek.

W każdej chwili może dojść do sytuacji, w której Moskwa przypomni o tym zadłużeniu i zażąda zwrotu całości lub części udzielonych środków. Co więcej, 30% ukraińskich dóbr jest eksportowanych do wschodniego sąsiada. I jeżeli Putin uzna to za słuszne, to uruchomi instrument w postaci sankcji. Warto również wspomnieć, że po konflikcie w Gruzji wpisano do rosyjskiej konstytucji punkt zezwalający na zbrojną interwencję w celu obrony mniejszości narodowej, która na Ukrainie wynosi ok. 8 mln osób.

Co z oligarchami?

Wydarzenia na Majdanie są zapowiedzią początku końca Janukowycza, ale czy również oligarchów? PKB Ukrainy w 2012 roku to 176,3 mld USD. Według szacunków majątek Rinata Achmetowa wynosi 18,3 mld USD, co stanowi ponad 10% PKB jego kraju. Na drugim miejscu uplasował się Hennadij Bogulobow z majątkiem blisko 4 mld USD. Na podium znajduje się również Ihor Kołomojski - 3,5 mld USD. Najbogatszy oligarcha Rinat Achmetow posiada majątek wartości 18,3 mld USD dzięki przemysłowi metalurgicznemu. Jemu nie zależy na współpracy z Rosją, ponieważ są to jego najwięksi konkurenci biznesowi. Oligarchom zależy na tym, aby posiadać realną władzę, co pozwoli im utrzymać bezpieczeństwo własnego majątku. Dlatego przed protestami wspierali Janukowycza, co nie wywoływało zaskoczenia. Obecnie, widząc zagrożenie i nie patrząc na interesy Moskwy, zaczęli namawiać obie strony do dialogu.

Polska gospodarka też odczuje skutki wydarzeń za wschodnią granicą

Państwowa Służba Statystyki Ukrainy poinformowała, że do 1 sierpnia 2013 r. inwestycje polskich przedsiębiorstw na terenie Ukrainy wyniosły 921 mld USD. Obecnie wiele przedsiębiorstw wycofuje swoje zaangażowanie, odczuwając jednocześnie problemy ze ściąganiem należności. Nasi wschodni sąsiedzi zajmują 9. miejsce w eksporcie polskich dóbr i usług oraz 18 miejsce w imporcie. Oznacza to, że jeżeli Unia Europejska nie udzieli pomocy finansowej Ukrainie, to sytuacja podmiotów funkcjonujących w tym kraju może negatywnie wpłynąć na bilans płatniczy Polski. Tym bardziej, że Rosja wstrzymała zakup ukraińskich obligacji za 2 mld USD. Nie mniej ważne jest spojrzenie na relacje gospodarcze z punku widzenia ryzyka walutowego. O kursie ukraińskiej hrywny decyduje bank centralny, co oznacza, że nie jest to płynny kurs walutowy. Im mniej rezerw walutowych, tym kurs hrywny będzie słabł. Wywoła to problemy z wypłacalnością podmiotów, które zgłaszają popyt na polskie towary i usługi. ■

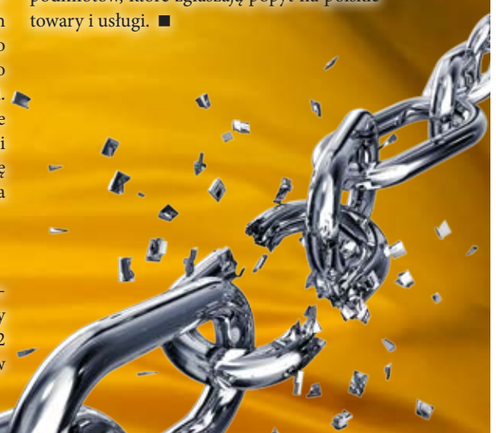

Młody człowiek na rynku pracy
Ile warte są moje kompetencje?

O atrakcyjności oferty pracy świadczy wiele czynników. Według badań najistotniejszymi wydają się być stabilność i bezpieczeństwo zatrudnienia, wysokość wynagrodzenia, prestiż (pracy, zawodu, stanowiska), satysfakcjonujące kontakty z ludźmi i zgrany zespół. Badani wskazują również na samodzielność w wykonywaniu zadań, urozmaicenie pracy oraz możliwości podnoszenia kompetencji i późniejszego awansu zawodowego.

DARIUSZ DANILEWICZ

Wśród młodych ludzi duże znaczenie odgrywa niewątpliwie proponowana wysokość płac, zarówno na etapie wdrożenia do pracy, jak i w dłuższej perspektywie. Od czego zależy poziom oferowanych wynagrodzeń? Dużą rolę odgrywa branża funkcjonowania przedsiębiorstwa. Obecnie najlepsze warunki finansowe zapewniają m.in. sektory finansowy, farmaceutyczny, konsultingowy, informatyczny i telekomunikacyjny, choć w dłuższej perspektywie może się to zmieniać. Istotny jest również sposób zarządzania wynagrodzeniami przez pracodawcę – czy przyjmuje on strategię lidera płacowego, średniaka, czy decyduje się być „w ogonie" w porównaniu do konkurentów. Na takie decyzje rozpoczynający karierę zawodową wpływu nie mają.

Wynagrodzenia pracowników nie zależą od ich potrzeb finansowych, lecz od ich kompetencji i efektywności. I to jest obszar, na który młody człowiek ma największy wpływ. Trzeba sobie zdawać sprawę, iż rynek pracy jest podobny do innych rynków. Definiując rynek, można stwierdzić, że to mechanizm utworzony przez wzajemne relacje między kupującymi i sprzedającymi. W wyniku tych współzależności kształtują się popyt, podaż i cena. Na rynku pracy jest podobnie, specyficzny jest jedynie towar, a są nim kompetencje oferowane przez potencjalnego pracobiorcę i poszukiwane przez pracodawcę.

Jakich pracowników poszukują przedsiębiorcy?

W praktyce mamy do czynienia z wielką liczbą segmentów rynku pracy (branża, region, wielkość zatrudnienia itd.), charakteryzujących się konkretnymi potrzebami pracodawców. Oczekiwania poszczególnych pracodawców, nawet działających w tej samej dziedzinie, mogą się istotnie różnić. Według badania „Pracodawcy o rynku pracy", prowadzonego wśród polskich przedsiębiorców w ramach projektu „Bilans Kapitału Ludzkiego", najważniejszymi kryteriami oceny potencjalnych pracowników są płeć oraz doświadczenie. Na kolejnym miejscu uplasowało się wykształcenie. Płeć kandydata jest z reguły ważna dla zatrudnienia w sferze usług i sprzedaży – tutaj preferowane są kobiety. Mężczyźni z kolei są chętniej zatrudniani na stanowiska robotnicze. Doświadczenie mierzone jest zwykle stażem pracy na podobnym etacie. Niemniej pracodawcy przychylnie patrzą na każde praktyczne doświadczenie młodych pracowników (staże, praktyki branżowe). Ogólnie, można powiedzieć, że im bardziej specjalistyczny zawód, tym dłuższego doświadczenia oczekuje się od kandydatów. Dodatkowo więksi pracodawcy stawiają wyższe wymagania odnośnie posiadanego doświadczenia.

Kryterium wykształcenia z roku na rok traci na wartości. Powodem jest negatywna ocena jakości poziomu edukacji według pracodawców. Do tego dochodzi zjawisko przeedukowania (z ang. „overeducation"), przejawiającego się m.in. tym, że rekrutując nawet do prostej pracy, oczekuje się od kandydatów relatywnie wysokiego poziomu wykształcenia. Zjawisko można tłumaczyć rozdźwiękiem pomiędzy zdobywanym ☛

Tabela 1. Wymagania dotyczące kompetencji do pracy w różnych zawodach zgłaszane przez pracodawców szukających pracowników w 2012 r. (dane w %)

Kompetencje:	Kierownicy	Specjaliści	Technicy	Pracownicy biurowi	Pracownicy usług	Robotnicy wykw.	Operatorzy i monterzy	Robotnicy niewykw.	Ogółem
Kognitywne	2	12	16	21	11	10	8	11	**12**
Samoorganizacyjne	62	52	57	45	46	56	57	74	**54**
Artystyczne	0	6	2	2	2	1	1	0	**2**
Fizyczne	16	2	6	4	6	15	10	27	**9**
Interpersonalne	61	48	55	60	65	20	32	26	**42**
Kierownicze	31	2	1	1	0	0	2	2	**1**
Dyspozycyjne	16	7	13	14	12	8	16	13	**11**
Biurowe	4	7	10	21	3	0	5	1	**5**
Techniczne	0	7	3	0	12	16	13	10	**10**
Komputerowe	12	20	13	31	5	4	1	3	**9**
Matematyczne	0	0	1	0	4	0	2	0	**1**
Zawodowe	50	45	30	14	41	55	34	19	**40**
Inne	10	2	6	9	4	7	6	16	**6**
Językowe	10	12	10	10	8	0	6	0	**6**
Kwalifikacje	13	7	9	3	3	8	28	5	**9**
N	38	840	609	266	837	1282	645	291	4807

Uwaga: ze względu na możliwość wybrania kilku odpowiedzi procenty nie sumują się do 100.
Źródło: BKL – Badanie Pracodawców 2012

formalnie poziomem wykształcenia a jego rzeczywistą wartością na rynku pracy (w ocenie pracodawców).

Nie istnieje uniwersalny zbiór kompetencji poszukiwanych dla rozlicznych branż. Niemniej w ubiegłych latach pracodawcy zwracali szczególną uwagę na zdolności samoorganizacyjne (związane głównie z motywacją do pracy) oraz interpersonalne (polegające na umiejętności nawiązania i podtrzymania satysfakcjonujących kontaktów z ludźmi). Dane zawarte w poniższym zestawieniu obrazują listę kompetencji najbardziej poszukiwanych przez pracodawców w odniesieniu do wykonywanej pracy.

Jak widać na tabeli 1, od pracowników umysłowych, oprócz kompetencji zawodowych, oczekiwano umiejętności interpersonalnych, samoorganizacyjnych oraz komputerowych. Poszukując robotników wykwalifikowanych, zwracano przede wszystkim uwagę na kompetencje zawodowe.

W dodatku pracodawcy coraz częściej w ramach wymagań standardowych oczekują znajomości języka angielskiego. Z punktu widzenia branży, do której poszukuje się pracowników, kryterium posługiwania się językiem angielskim jest wykorzystywane w procesie selekcji na ok. 1/5 stanowisk pracy dostępnych w przemyśle i górnictwie, budownictwie i transporcie, handlu, zakwaterowaniu i gastronomii oraz specjalistycznych usługach. Mniejsze znaczenie odgrywa w edukacji, opiece zdrowotnej i pomocy społecznej, gdzie jedynie 8% ogłoszeń zawiera tego typu wymóg. Pracodawcy doceniają również znajomość popularnych języków – hiszpańskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Nierzadko firmy z zagranicznym kapitałem wymagają znajomości dwóch języków.

Niewątpliwie szanse młodego człowieka na rynku pracy rosną, kiedy jego kompetencje są stosunkowo rzadkie. Budując ścieżkę kariery, warto więc zadać sobie pytanie czy wykształcenie/doświadczenie zawodowe, które zbieram, pozwoli zbudować wyjątkowy zestaw kompetencji? Wiedza oraz umiejętności posiadane przez wszystkich są nisko opłacane, nawet jeśli są ważne dla pracodawców, mogą oni bowiem przebierać wśród kandydatów.

Jak pracodawcy wyceniają kompetencje swoich pracowników?

W ostatnich latach powstało wiele metod pomiaru wartości kapitału ludzkiego firmy, których trafność i wiarygodność budzi jednak wątpliwości. Co więcej, wspomniane narzędzia nie są uniwersalne ani dostosowane do polskich realiów. Wykorzystywane metody skupiają się na danych ilościowych (np. liczba pracowników, liczba zatrudnionych na pełny czy częściowy etat, wysokość wynagrodzeń, liczba odbytych godzin szkoleniowych). Wyceniając wartość zasobów zespołu, pracodawcy rzadko biorą pod uwagę wymiar jakościowy – kompetencje pracowników, kulturę organizacyjną, kontakty interpersonalne. W efekcie firmy nie mają pełnego obrazu potencjału drzemiącego w zarządzanym przez nie zespole.

W ramach projektu prowadzonego wspólnie przez PARP i SGH „Kapitał ludzki jako element wartości przedsiębiorstwa" zostało stworzone narzędzie pomiaru wartości kapitału ludzkiego (w skrócie nazwane NKL). Narzędzie szacuje, jaką wartość mają kwalifikacje i doświadczenie pracowników dla firmy i jej pozycji na rynku. Dopasowane jest do wielkości przedsiębiorstw oraz realiów polskiego rynku. Co ważne, nie służy wycenie pracownika jako jednostki, ale dotyczy pomiaru całego zespołu i jego przydatności z perspektywy pracodawcy, menadżera, czy szerzej właściciela firmy. NKL ma przekonać przedsiębiorców, że inwestowanie w podniesienie kompetencji pracowników jest korzyścią dla całej firmy, również wówczas, kiedy dotyczy młodych pracowników. Innymi słowy, narzędzie ma pomóc pracodawcom w podejmowaniu radykalnych decyzji personalnych, np. w kontekście zwolnień, tworzenia nowych miejsc pracy, doboru kadry pod kątem jej wykształcenia i doświadczenia, ale przede wszystkim inwestowania w podnoszenie ich kompetencji.

** Więcej informacji o projekcie „Kapitał ludzki jako element wartości przedsiębiorstwa" oraz kontakt do organizatorów dostępne są na stronie www.nkl.parp.gov.pl.* ■

Dr Dariusz Danilewicz

Koordynator administracyjny projektu „Kapitał ludzki jako element wartości przedsiębiorstwa"

MIĘDZYNARODOWE CERTYFIKATY

W dodatku:

Przygotowania do egzaminu CFA® - Soleadea radzi II
Certyfikaty w dobrej cenie III
Droga do licencji doradcy inwestycyjnego IV
Duże zmiany w CIMA od 2015 V
Krótka historia moich pierwszych kroków w BCG VIII

Przygotowania do egzaminu CFA® - Soleadea radzi

Zostało jeszcze trochę czasu do czerwcowego egzaminu CFA®, więc nie jest za późno, żeby przemyśleć swoje przygotowania do pierwszego etapu tego egzaminu. Koniecznie przeczytajcie dlaczego można nie zdać egzaminu i jak efektywnie zaplanować naukę.

BARTOSZ MAŃKOWSKI, DORADCA INWESTYCYJNY,
MAKLER PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

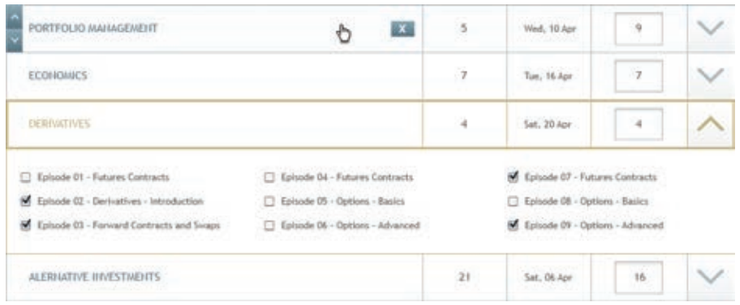

Aplikacja Plan Nauki na soleadea.com

3 główne powody, przez które możesz nie zdać egzaminu CFA®

Od wielu lat pomagamy kandydatom w przygotowaniach do egzaminu CFA®, a także do innych egzaminów finansowych, takich jak egzamin na maklera papierów wartościowych czy doradcę inwestycyjnego. W tym czasie zauważyliśmy trzy główne powody, które mogą doprowadzić do niezdania egzaminu.

POWÓD 1

Choć może to brzmieć zaskakująco, wielu kandydatów ma problemy z matematyką. Dotyczy to nie tylko absolwentów studiów wyższych, którzy latami nie mieli do czynienia z matematyką, ale także studentów. Matematyka niezbędna na egzaminie CFA® nie jest skomplikowana. Wystarczy, że będziecie potrafili sprawnie przekształcać wzory i wykonywać działania na ułamkach. Ponadto osoby, które potrafią liczyć w pamięci, radzą sobie lepiej na egzaminie. Nawet 50% zadań obliczeniowych z pierwszego etapu egzaminu można rozwiązać bazując jedynie na obliczeniach w pamięci i skutecznym szacowaniu. Ci, którzy robią to sprawnie, oszczędzają dużo czasu, którego na egzaminie przecież nie ma zbyt wiele.

POWÓD 2

Wielu kandydatów rozwiązuje za mało egzaminów i testów próbnych przed podejściem do prawdziwego egzaminu. Nawet jeśli przerobicie całe CFA® Curriculum i powtórzycie wszystkie zagadnienia, może to nie wystarczyć. Ważne jest by ucząc się do egzaminu regularnie rozwiązywać zadania. Warto wyrobić w sobie taki nawyk, dlatego zawsze po przerobieniu określonego działu sprawdźcie się! Zobaczycie wtedy jak wiele zostało do zrobienia, aby opanować materiał do perfekcji. Robiąc testy, przyzwyczajacie się również do formy egzaminu. Dzięki temu będziecie czuli się bardziej pewni siebie podczas rzeczywistej próby.

POWÓD 3

Objętość materiału wymaganego do przerobienia w ramach przygotowań do egzaminu może nastręczać trudności. Aby poradzić sobie z materiałem, trzeba pracować systematycznie, a jak wszyscy o tym dobrze wiecie, jest to trudne zadanie. Dlatego stworzyliśmy aplikację Plan Nauki, dzięki której poradzicie sobie z tym wyzwaniem.

Jak zaplanować naukę do egzaminu CFA®

Egzamin CFA® obejmuje 10 działów. Zarówno liczba pytań na egzaminie, jak i objętość poszczególnych działów jest mocno zróżnicowana. Przygotowując efektywny plan nauki, powinniście wziąć pod uwagę zarówno objętość i trudność materiału, jak i wagę danego działu na egzaminie.

Najważniejsze działy to Analiza Sprawozdań Finansowych oraz Etyka. Obejmują one około 35% zadań na egzaminie. Pamiętajcie, jedno na pięć pytań egzaminacyjnych jest z Analizy Sprawozdań Finansowych, a wynik z Etyki może przesądzić o wyniku całego egzaminu ze względu na tzw. ethics adjustment.

Planując wasze przygotowania nie zapomnijcie o zarezerwowaniu co najmniej 3 ostatnich tygodni na powtórkę. Czas ten powinien być przeznaczony głównie na rozwiązanie jak największej liczby egzaminów próbnych.

Poniżej dowiecie się w jaki sposób za pomocą aplikacji Plan Nauki dostępnej na portalu soleadea.com zaplanować przygotowania do egzaminu.

Aplikacja Plan Nauki

Korzystając z naszej aplikacji, możecie albo wybrać przygotowany przez nas Plan Nauki, albo stworzyć swój własny od podstaw. Niezależnie od tego czy wybierzecie już gotowy Plan Nauki, czy stworzycie zupełnie nowy w każdym momencie możecie go edytować w zależności od indywidualnych potrzeb.

Tworząc Plan Nauki należy podać datę początku i końca nauki. Następnie wybieramy określone tematy egzaminacyjne, przypisując im odpowiednie epizody Soleadea, czyli partie materiału omawiane w wykładach video. Plan Nauki można zaplanować w dowolny sposób, np. uwzględniając powtórki materiału zawartego w poszczególnych tematach i epizodach lub czas na odpoczynek.

Dla kontroli nad upływającym czasem aplikacja Plan Nauki wyposażona jest w automatyczne przypomnienia o zbliżającym się deadlinie oraz odlicza czas do zakończenia nauki. Wyjątkowość tych rozwiązań możecie ocenić sami, stając się użytkownikami soleadea.com.

Dla czytelników TREND-u przygotowaliśmy 20% zniżkę na nasze produkty. Wystarczy podczas zakupu wpisać kod zniżkowy „TREND". By zapoznać się z naszą ofertą odwiedź soleadea.com/pl/oferta. ■

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

soleadea

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

DOTACJE NA INNOWACJE

Certyfikaty w dobrej cenie

JAKUB DOMAGALSKI

Wraz z wejściem do Polski zagranicznych korporacji w latach dziewięćdziesiątych, dla pracowników otworzyły się nowe możliwości na zrobienie kariery. Jednocześnie obecność zachodnich firm zaczęła tworzyć w Polsce pewien standard na rynku pracy, jakim jest posiadanie certyfikatu poświadczającego wiedzę i umiejętności. Choć dziś posiadanie takich kwalifikacji jest mile widziane w oczach pracodawców, to wymóg ten może stać się standardem już w ciągu najbliższych kilku lat, zwłaszcza na stanowiskach menadżerskich. Praktycznie moda na międzynarodowe certyfikaty trwa zaledwie dobrych kilka lat, jednak zagranicą trend ten obserwowany jest już od dużo dłuższego czasu. Postępująca na świecie globalizacja powoduje ekspansję zagranicznych korporacji, wymieszanie się wielu różnych środowisk i systemów pracy. Wspólną cechą globalizacji i kariery może być właśnie standard posiadania uznanych międzynarodowych kwalifikacji zawodowych. Dla wielu różnych zawodów powstały instytucje certyfikujące wspierające standardy oraz kształcenie studentów. W zasadzie na świecie certyfikowanych jest wiele różnych zawodów, ale w przypadku środowiska finansowego można mówić o międzynarodowych kwalifikacjach CIMA, ACCA (rachunkowość, rachunkowość zarządcza) oraz CFA (bankowość inwestycyjna). Obecnie już nie tylko zagraniczni pracodawcy cenią te kwalifikacje. W ogłoszeniach rekrutacyjnych na stanowiska w obszarze finansów coraz więcej pojawia się dopisków „mile widziane kwalifikacje CIMA, ACCA…". Prawdą jest, że odpowiedni program takich kwalifikacji daje absolwentowi dobre teoretyczne i praktyczne umiejętności, które będą wykorzystywane na stanowisku pracy. Dlatego też taki kandydat ma o wiele większe szanse w procesie rekrutacyjnym niż inni kandydaci nieposiadający takich kwalifikacji. Oczywiste też jest również to, że taki dyplom przekłada się na wysokość zarobków. Różnica w zarobkach osób posiadających kwalifikacje i tych, którzy ich nie mają, wynosi minimum 50%. Warto więc poświęcić się trudowi nauki, zwłaszcza, gdy poziom wynagrodzenia może wzrosnąć nawet o ponad 70% po zdobyciu finansowego certyfikatu – przypadek kwalifikacji CIMA, ACCA, CIM.

Zagraniczne kwalifikacje otwierają pracownikowi drogę do międzynarodowej kariery. Dzieje się tak ze względu na uniwersalność programu kształcenia, jaki jest reprezentowany przez daną instytucję certyfikującą. Kwalifikacje Polaka np. z dyplomem CIMA czy ACCA będą dobrze rozpoznawane w Niemczech, Japonii, czy Kanadzie - dzięki czemu stosunkowo łatwo o skuteczną emigrację zarobkową. I tu pojawia się kolejna przewaga. Otóż poziom zarobków dla Polaka emigrującego może jeszcze dość mocno wzrosnąć, gdyż wynagrodzenia pracowników finansów są dość dobrze opłacane za granicą, zwłaszcza te średniego i wyższego szczebla. ■

Średnie miesięczne wynagrodzenie brutto osób posiadających lub będących w trakcie uzyskiwania certyfikatu

Nazwa kwalifikacji	W trakcie uzyskiwania	Posiadające certyfikat	Wzrost
ACCA	11.500 zł	20.200 zł	76,00%
CIMA	10.900 zł	19.400 zł	78,00%
CIA	10.200 zł	18.300 zł	79,00%
MBA	12.900 zł	15.800 zł	22,00%
Biegły rewident	8.300 zł	14.400 zł	73,00%
Doradca podatkowy	7.300 zł	12.200 zł	67,00%
Certyfikat księgowy	5.200 zł	7.800 zł	50,00%

Źródło: Goldman Recruitment Salary Survey 2013

Średnie miesięczne wynagrodzenia brutto pracowników obszaru finansów

Branża	Nazwa stanowiska	Mediana	Górny kwartyl
Kontroling	Dyrektor finansowy	16.000 zł	21.500 zł
Kontroling	Kontroler finansowy	10.800 zł	14.800 zł
Kontroling	Specjalista ds. kontrolingu	5.300 zł	6.800 zł
Audyt wewnętrzny	Menedżer ds. audytu wewnętrznego	15.700 zł	19.300 zł
Audyt wewnętrzny	Audytor wewnętrzny	9.800 zł	12.800 zł
Księgowość	Główny księgowy	7.400 zł	10.800 zł
Księgowość	Samodzielny księgowy	4.700 zł	5.800 zł

Źródło: Goldman Recruitment Salary Survey 2013

Droga do licencji doradcy inwestycyjnego

O tym, jak wiele wysiłku trzeba włożyć w zdobycie tytułu doradcy inwestycyjnego i jakie możliwości się z tym wiążą, rozmawiamy z Magdaleną Sadowską, Senior FX Traderem w DM BOŚ, doradcą inwestycyjnym o numerze licencji 418.

Dorota Sierakowska: Dlaczego zdecydowałaś się zdawać egzamin na doradcę inwestycyjnego?

Magdalena Sadowska: W sumie to namówił mnie kolega. Ja z kolei uznałam, że to będzie szansa, żeby zgłębić trochę ciekawych i przydatnych zawodowo zagadnień. Egzamin na doradcę inwestycyjnego był z mojego punktu widzenia kolejnym krokiem w obranej przeze mnie wcześniej drodze zawodowej. Najpierw egzamin na maklera papierów wartościowych, potem obrona pracy magisterskiej i dalej egzamin na doradcę. Ponieważ naukę do egzaminu zaczęłam zaraz po skończeniu ostatniego semestru studiów, nie zdążyłam jeszcze wypaść z naukowego rytmu, co trochę mi pomogło.

DS: Jak wyglądały Twoje przygotowania do kolejnych etapów egzaminu? Ile czasu dziennie musiałaś poświęcać na naukę?

MS: Pierwszy etap egzaminu to test jednokrotnego wyboru z punktami ujemnymi. Poruszane na nim zagadnienia nie wymagają dogłębnej znajomości konkretnych tematów, dlatego na naukę poświęciłam ok. 2 miesiące. Uczyłam się średnio 25h tygodniowo i to wystarczyło.

Drugi etap składa się z pięciu zadań, z których każde obejmuje inny zakres materiału. To zdecydowanie najtrudniejszy etap egzaminu i dlatego przygotowanie do niego zajęło mi najwięcej czasu. W tym przypadku ciężko określić, ile czasu poświęciłam na naukę, bo drugi etap zdałam dopiero za trzecim podejściem. Za każdym razem przygotowywałam się ok. 2 miesiące, poświęcając na naukę średnio 30-40h tygodniowo.

Etap trzeci to dwa pytania otwarte, z których jedno dotyczy zagadnień z etyki a drugie z zarządzania portfelem. Do tego etapu przygotowywałam się najmniej, bo ok. 3 – 4 tygodnie po 20h tygodniowo.

DS: Które zagadnienia sprawiały Ci największą trudność?

MS: Największą trudność sprawiały mi zagadnienia związane z instrumentami dłużnymi oraz pochodnymi. Paradoksalnie, ponieważ zagadnienia te były dla mnie najtrudniejsze, poświęciłam im najwięcej czasu i obecnie uważam je za bardzo przyjemne.

DS: Czy podzielasz powszechną opinię, że drugi etap egzaminu na DI jest zdecydowanie najtrudniejszy?

MS: Dla mnie drugi etap był zdecydowanie najtrudniejszy, choć z perspektywy czasu widzę, że podczas nauki do niego zdobyłam najwięcej wiedzy. Po liczbie osób, które ostatnio zdały drugi etap egzaminu widzę, że nadal pozostał on najtrudniejszym etapem egzaminu.

Moim zdaniem nie należy jednak bagatelizować także trzeciego etapu egzaminu. Wiele osób twierdzi, że to formalność, z czym nie mogę się zgodzić. Po nauce do drugiego etapu byłam tak wyczerpana, że zmuszenie się do kolejnych godzin ślęczenia nad zadaniami było nie lada wyzwaniem.

DS: Istnieją opinie, że egzamin na doradcę inwestycyjnego ze względu na dużo teorii, jest w niewielkim stopniu dopasowany do realiów rynkowych. Czy zgadzasz się z tym stwierdzeniem? Czy wręcz przeciwnie - nauka do tego egzaminu pozwoliła Ci rozszerzyć wiedzę o wiele aspektów przydatnych w pracy na rynkach kapitałowych?

MS: Zagadnienia, które obejmuje egzamin, w większości są bardzo ciekawe, ale rzeczywiście tylko w niewielkim stopniu oddają realia rynkowe. Jak już wcześniej wspomniałam, egzamin wzbudził we mnie duże zainteresowanie instrumentami pochodnymi. Niestety ich wykorzystanie na naszym rodzimym rynku kapitałowym jest znikome, więc nie ma wielu okazji do sprawdzenia tej wiedzy w praktyce.

Zarzut, że egzamin jest za bardzo teoretyczny, uważam za niezasadny. To przecież nie jest egzamin praktyczny i dlatego jego formuła wygląda tak, a nie inaczej. Nie jest możliwe w warunkach egzaminacyjnych przeprowadzenie pełnej wyceny spółki. Liczba założeń, oszacowań i cały subiektywizm procesu wyceny nie pozwoliłyby na spójną ocenę wszystkich kandydatów. Egzamin sprawdza więc jedynie znajomość podstaw teoretycznych, niezbędnych do przeprowadzenia rzetelnej wyceny.

DS: Czy dostrzegasz, że zdanie egzaminu na doradcę inwestycyjnego otworzyło przed Tobą nowe możliwości zawodowe?

MS: Nie czuję, aby zdanie egzaminu zmieniło diametralnie moją karierę - ale muszę przyznać, że zwiększyło w pewnym stopniu moje możliwości zawodowe. Dzięki zdaniu egzaminu na doradcę inwestycyjnego mogłam na przykład spróbować swoich sił w pracy na innych ciekawych stanowiskach w mojej firmie. ■

Duże zmiany w CIMA od 2015

Dla większości studentów zdawanie egzaminów do najprostszych nie należy. Zwłaszcza tych zdawanych podczas uzyskiwania międzynarodowych kwalifikacji zawodowych. Nie dość, że sam egzamin trwa ponad 3 godziny, jest po angielsku, to zwykle odbywa się raz na rok lub co najwyżej dwa razy w roku. Nie jest to zatem elastyczna forma studiowania. Same egzaminy odbywają się zwykle w dni powszednie, co może kolidować z pracą studentów, a do zdania jest najczęściej kilkanaście trudnych egzaminów, każdy w formie pisemnej. Tak wygląda tryb zdawania egzaminów w CIMA, ale tylko do końca roku. Już od stycznia wszystkich studentów czekają spore zmiany w systemie kształcenia i w zdawaniu egzaminów.

JAKUB DOMAGALSKI

Wszystkie egzaminy komputerowe

Nowe zmiany będą możliwe do wprowadzenia dzięki rozpoczęciu prac z globalnym dostawcą usług testów elektronicznych, firmą Pearson VUE, która przygotuje i udostępni odpowiednią infrastrukturę teleinformatyczną do zapewnienia odpowiedniej jakości standardu zdawania egzaminów bez użycia ☛

papieru i długopisu. Zmiany w egzaminach CIMA to niemała rewolucja na rynku edukacji, zwłaszcza pod względem zmiany systemu prowadzenia egzaminów, a także pod względem przeniesienia ich do komputerów. Na każdym poziomie będą do zdania 3 krótsze egzaminy, tak jak poprzednio, oraz jeden dłuższy (case study). Krótsze egzaminy dotyczące poszczególnych obszarów potrwają 90 minut i będą mogły być podejmowane w prawie każdym terminie. Krótszy egzamin z egzaminu opisowego stanie się egzaminem o krótkich pytaniach m.in. z odpowiedziami wielokrotnego wyboru. Wynik samego egzaminu będzie znany jeszcze tego samego dnia, jak ma to miejsce w obecnych egzaminach CIMA z poziomu Certificate. Dłuższe formy egzaminów będą dotyczyły podsumowania całego poziomu nauki, tj. wszystkich trzech obszarów z danego poziomu. I tu niestety forma egzaminu pisemnego z esejem pozostaje. Wydawać by się mogło, że to może jeszcze bardziej utrudnić zdawanie tych egzaminów. Liczba wszystkich egzaminów CIMA niestety wzrosła, ale skrócono czas podstawowych egzaminów. Czas trwania dłuższego egzaminu, zamykającego dany poziom nauki, będzie wynosił 3 godziny, a informacja o wynikach zostanie udostępniona dopiero po 3-4 tygodniach. Sporą nowością jest też wprowadzenie możliwości zdawania takiego egzaminu więcej niż dwa razy w roku. I tu począwszy od marca 2015, będzie można zdawać taki egzamin raz na kwartał. Zmianom oczywiście ulegnie sylabus. Dodatkowo zniesiony zostaje ostatni egzamin CIMA.

Duży krok naprzód

W zasadzie zmiany dotyczą tylko poziomów wyższych, ponieważ sam poziom Certificate jest możliwy do zdawania już od kilku lat za pomocą komputera w dogodnym terminie. Szkoda tylko, że pozostało utrzymanie dłuższej formy egzaminu typu case study na wyższych poziomach. Podsumowując ogół zmian w CIMA, z całą pewnością poprawiła się elastyczność terminów zdawania egzaminów, co jest bezdyskusyjnie wielkim krokiem naprzód dla tej organizacji. Zresztą pośród wielu studentów można było słyszeć niezadowolenie z powodu małej dostępności egzaminów w ciągu roku, a zmiany wchodzące od 2015 r. wychodzą naprzeciw ich oczekiwaniom.

Nowy sylabus wymusi również zmiany w podręcznikach, systemach nauczania, jakie oferują firmy szkoleniowe, warto więc już teraz przyglądać się ofercie edukacyjnej i szkoleniowej, gdyż obie będą nabierać finalnego kształtu w najbliższych miesiącach. Warto dodać, że zmianie ulegną też nazwy poszczególnych egzaminów, co ma odzwierciedlić ich faktyczny przedmiot wiedzy. Zmiany te jednak nie będą tylko kosmetyczne i wydawać by się mogło, że po zmianie sylabus będzie bardziej poukładany i lepiej dostosowany do konkretnych obszarów wiedzy. ■

źródło: CIMA

© 2014 EYGM Limited. All Rights Reserved.

Absolwenci ACCA zarabiają najwięcej*

Dzisiejszy rynek pracy nie pozostawia miejsca na łut szczęścia, konieczne są precyzyjne kwalifikacje.

EY Academy of Business zaprasza na otwarte spotkanie o ACCA CFA i innych kwalifikacjach.

2 kwietnia 2014 r., godz. 18:30
w Warszawie

Zarejestruj się:
academyofbusiness@pl.ey.com

Naszymi gośćmi będą przedstawiciele agencji rekrutacyjnej oraz praktycy biznesowi.

Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona.

www.academyofbusiness.pl
facebook.com/EYszkolenia

*według raportu Goldman Recruitment Salary Survey 2013

EY
Building a better working world

Krótka historia moich pierwszych kroków w BCG

Let's face it. Prawie każdy ambitny, świeżo upieczony absolwent Uczelni Ekonomicznej myśli o Wielkim Świecie Biznesu. Co więcej, nasze oczekiwania nie są niskie – absolutnie nikt nie chce zaczynać od robienia kawy lub bycia „Copy Managerem". W końcu jesteśmy absolwentami najlepszych Uczelni w Kraju! Chcemy restrukturyzować przedsiębiorstwa, doradzać Zarządom, rewolucjonizować świat. Jednak po chwili zdrowy rozsądek bierze górę i zdajemy sobie sprawę, że trochę trzeba jeszcze na to poczekać.

Andrzej Szczawiński

ANDRZEJ SZCZAWIŃSKI,
SENIOR ASSOCIATE

Czy aby na pewno?

To jest krótka historia moich pierwszych kroków w BCG.

Dzień Pierwszy

W weekend przed początkiem praktyk dostałem telefon z informacją, że projekt, na który trafie jest poza Warszawą, więc dobrze, żebym spakował się na parę dni. OK.

Przyszedłem do biura w poniedziałek o 9.00. Czekał już sympatyczny chłopak z IT i wydał mi niezbędnik Konsultanta: Laptopa i Blackberry. Od równie sympatycznych dziewczyn z HRu dostałem Welcome Package, kartę na taksówki i bilet lotniczy. W biurze byłem w sumie godzinę. Trochę szybko wszystko się dzieje. Na jaki trafiam projekt dowiedziałem się z adresu, na który miałem pojechać po wylądowaniu.

Getting to work

Wymyślmy sobie jakiś fikcyjny projekt, żeby łatwiej było to wszystko opisać. Weźmy dla przykładu producenta piwa – tak studencko. Zatem przyjeżdżam do browarni, siadam trochę przerażony z moim zespołem i pada pierwsze pytanie: „Co wiesz o piwie?". „Wiem, że lubię, jest dobre i kosztuje ~ 3 zł…"

BCG dysponuje olbrzymią bazą wiedzy, tzw. Navigator. Nazwa adekwatna, ponieważ jest tam wszystko, co Konsultant powinien wiedzieć na prawie każdy temat, od rynku mleka w Kambodży, przez rynek finansowy w Chile, aż po informacje jak zarządzać swoim czasem, żeby znaleźć czas na siłownie. Po 3 godzinach byłem ekspertem branży browarniczej. Znałem cały proces produkcji, rozwój rynku w Polsce i na świecie, fachową nomenklaturę.

Spodziewałem się, że zanim zacznę coś rzeczywiście robić przejdę przez tygodniowy okres szkoleń, wprowadzeń, robienia kawy. Ku memu zdziwieniu, te 3 godziny wystarczyły.

Czym właściwie się zajmowałem?

Jako praktykant, moim głównym zadaniem były robienie analiz, a podstawowym narzędziem pracy – Excel. Moje wcześniejsze doświadczenie ograniczało się raczej do kolorowania tabelek, ale ponownie, weekend z Navigatorem i umiałem wszystko, co było potrzebne. Analizowałem firmę pod każdym kątem i wyciągałem wnioski. W praktyce wygląda to w ten sposób, że starszy Konsultant rozrysowuje, jaką potrzebuje analizę, a twoim zadaniem jest zdobycie danych, analiza i jej graficzne przedstawienie. Brzmi prosto, ale potrafi być bardzo wymagające. Od samego początku jest się traktowanym poważnie. Ludzie, z którymi pracowałem dużo wymagali od siebie i ode mnie.

Z kim pracowałem?

Na projekcie jest 2-3 Konsultantów, Project Leader i Partner. Praktykanci pracują najbliżej z Konsultantami. Są to najczęściej młodzi ludzie, tylko kilka lat starsi ode mnie. Prawdziwi profesjonaliści – świetnie zorganizowani, wiedzą czego chcą, nadzwyczajne zdolności analityczne, a w dodatku całkiem sympatyczni ludzie, z którymi nie raz spotykaliśmy się w hotelowym barze na drinka po ciężkim dniu. Obserwując ich (jak i siebie) zrozumiałem jak szybko człowiek się uczy i nabiera doświadczenia. Chłopaki przed 30, a już z łatwością mogliby zarządzać dużym, europejskim bankiem.

Jak to wszystko jest zorganizowane?

Mimo tego, że warszawskie biuro nie należy do największych, istnieją odpowiednie komórki wspierające Konsultantów. Mamy Knowledge Team, który dostarczy Ci wszystkich informacji, których potrzebujesz. Mamy Produkcję, która zajmuje się tworzeniem slajdów, które są głównym środkiem komunikacji z klientem. Wszystko po to, żeby Konsultanci mogli skupić się na tym, co jest najważniejsze.

Kilka pytań i odpowiedzi. To najbardziej interesowało mnie przed tym jak zacząłem.

Ile się pracuje?

60, góra 70 godzin w tygodniu, najczęściej bez weekendów;

Ile płacą?

Powyżej wszelkich oczekiwań – dużo więcej niż byłem w stanie wydać;

Key success factors?

- Samodzielność (nikt nie będzie Was prowadził za rękę);
- Bardzo szybkie przyswajanie informacji;
- Analityczne myślenie (wiedzieć nie tylko „jak" zrobić analizę, ale również „jaką");
- Odporność na stres (na różnych ludzi się trafia, zarówno w zespole, jak i u klienta);
- Wyrozumiała Partnerka/Partner;

Podsumowując, tylko próbując można się przekonać czy ktoś się do tego nadaje. Przez 3 miesiące praktyk nauczyłem się dużo więcej niż przez 5 lat studiów. Prawdziwa szkoła życia i biznesu. ■

Mieszkanie na kredyt pod wynajem – dobra inwestycja?

Historycznie najniższe stopy procentowe oraz niskie ceny transakcyjne nieruchomości skłaniają wiele osób do inwestycji w mieszkanie na wynajem. Czy miesięczny czynsz zawsze przewyższa ratę kredytu i ile na tym można zarobić?

ARTUR SZCZEPKOWSKI

Sytuacja na rynku mieszkaniowym z punktu widzenia sprzedających nie jest najlepsza. Mimo nieznacznej poprawy w ostatnich miesiącach, wciąż brakuje chętnych na nieruchomości zarówno z rynku pierwotnego, jak i wtórnego. I jest to idealna sytuacja dla osób dysponujących gotówką lub zdolnością kredytową. Mogą one przebierać w ofertach, a dodatkowo liczyć na obniżkę ceny. I choć przedstawiciele deweloperów zapewniają, że czasy obniżek się już skończyły, to promocji typu garaż gratis lub za pół ceny nie brakuje. Skoro zaś mało osób kupuje mieszkania, to i banki nie mają wielu klientów. Z danych Związku Banków Polskich wynika, że w 2013 roku zarówno liczba udzielonych kredytów (176 tys.), jak i ich wartość (36,5 mld zł), były najniższe od 2005 roku. Rynek się zatem cofnął o niemal dekadę, sytuacja nie do pozazdroszczenia w żadnej branży.

Z punktu widzenia inwestora moment na inwestycję może wydawać się idealny. Bez trudu bowiem kupi mieszkanie w korzystnej cenie. Jeśli zaś posiada zdolność kredytową, to także z finansowaniem nie będzie miał problemu. Czy istnieje zatem ryzyko nietrafionej inwestycji? Istnieje i, wbrew obiegowej opinii, jest dość spore.

Praktyka pokazuje, że inwestycja w mieszkanie na kredyt pod wynajem może być opłacalna. Niezbędna jest jednak chłodna kalkulacja. O ile bowiem tabela po stronie przychodów jest dość krótka i prosta, to po stronie kosztów może pojawić się sporo niespodzianek związanych z mieszkaniem, kredytem, a nawet lokatorami. Dochody z najmu należy także opodatkować. Najprostszy jest 8,5% ryczałt od uzyskiwanego przychodu.

Przychody z najmu…

Przychód gwarantują lokatorzy. Będzie to miesięczny czynsz. Jego wysokość uzależniona jest m. in. od standardu mieszkania, położenia, okolicy, ale również od zdolności negocjacyjnych właściciela. Mieszkanie najemcy też trzeba bowiem „sprzedać", odpowiednio eksponując zalety i ukrywając wady. Po stronie przychodów należy jednak wziąć pod uwagę również okresy bez najemcy. Przyjmuje się, że będą to 1-2 miesiące w roku. Tyle czasu zajmuje poszukiwanie nowego najemcy, nie zawsze może on także chcieć wprowadzić się z dnia na dzień. Trzeba także pamiętać o tym, że najemcy mogą płacić nieterminowo (lub w ogóle). Tego typu sytuacje mogą znacząco absorbować czas właściciela mieszkania.

… i koszty z najmu

Strona kosztowa jest zdecydowanie bardziej rozbudowana. Zacznijmy od kredytu. Tutaj najważniejsza będzie marża - im niższa, tym lepiej. Niestety wraz ze spadkiem stóp procentowych, marże… wzrosły. O ile jeszcze 2 lata temu można było liczyć na 1%, to teraz 1,5% będzie dobrą ofertą. Da to sumaryczne oprocentowanie (WIBOR i marża) w okolicy 4-4,2%. Tym samym rata kredytu zaciągniętego na 300 000 zł z okresem spłaty 30 lat powinna wynieść 1 500 zł. Powinna, ale raczej nigdy tyle nie wyniesie, gdyż z kredytem hipotecznym wiążą się zazwyczaj także inne koszty.

Po pierwsze, banki bardzo często wymagają wykupienia ubezpieczenia na życie, rzadziej od utraty pracy. Przy tej kwocie może to być koszt miesięczny w wysokości 100-200 zł, w zależności od banku. Warto jednak mocno negocjować, gdyż ubezpieczenia nie są obowiązkowe, są zaś składnikiem oferty, z którego można zrezygnować. Bez ubezpieczenia bank najpewniej minimalnie podniesie marżę, ale sumaryczna rata może okazać się znacznie korzystniejsza. Kolejny koszt to prowizja za uruchomienie kredytu. Dla dobrego klienta nie powinna wynosić więcej niż 1,5-2%. Przy wysokim poziomie LTV będzie także wymagane ubezpieczenie niskiego wkładu własnego. Mieszkanie trzeba będzie także ubezpieczyć od ognia i innych zdarzeń losowych (ok. 200 zł rocznie). Są to podstawowe koszty związane z kredytem, niestety dla każdego banku inne. Od inwestora wymagana będzie zatem dokładna kalkulacja i porównanie ofert. Wskazane są także stanowcze negocjacje, gdyż chętnych na kredyty jest obecnie najmniej niemal od dekady i banki idą na ustępstwa.

Do kosztów związanych z mieszkaniem zaliczyć trzeba m. in. opłaty licznikowe (warto tak skonstruować umowę, aby to najemcy je pokrywali), opłaty dla wspólnoty mieszkaniowej oraz podatki. Są to wydatki, które minimum raz na kwartał będzie należało ponieść. Warto jednak pamiętać również o kosztach związanych z samym zakupem nieruchomości – podatek oraz opłaty za notariusza, ponieważ nie są one małe. Dodatkowo mieszkanie pod wynajem należy przygotować – przeprowadzić remont i zakupić podstawowe meble i urządzenia AGD. Inny będzie koszt przygotowania mieszkania deweloperskiego (standard minimalny za ok. 1 000 zł/m^2), inny zaś z rynku wtórnego – tutaj jednak nie ma reguły, gdyż mieszkania mogą być w różnym stanie. Raz na kilka lat mieszkanie trzeba będzie także odnowić. Przyjmując konieczność wymiany podłóg, ponownego pomalowania ścian, zakupu nowego sprzętu AGD oraz drobnych napraw (np. okna), trzeba liczyć się z wydatkiem min. 10 000 zł.

Ostatnią grupą kosztów są niepłacący lokatorzy. Niestety z takim ryzykiem także trzeba się liczyć. Ponadto w przypadku ewentualnej windykacji dochodzą dodatkowe koszty z nią związane. W wyliczeniach warto także uwzględnić czas, jaki trzeba będzie poświęcić na rozliczenia czynszów i ewentualne ponaglenia.

Ile można zarobić?

Praktyka pokazuje, że na mieszkaniach kupionych za środki z kredytu bankowego można zarobić. Ile? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, gdyż każda inwestycja jest inna. Już z powyższego zestawienia przychodów i kosztów widać, że kalkulacja nie jest prosta. A warto zaznaczyć, że poszczególne rynki mieszkaniowe wymagają różnego nakładu pracy. Każde miasto ma swoją specyfikę, ponadto z poszczególnymi grupami najemców różnie się współpracuje. Niektórzy inwestorzy akceptują także niższe miesięczne przychody od kosztów, dopłacając tym samym do interesu. Dlaczego? Po pierwsze, na podstawie historycznych danych można przyjąć, że wartość nieruchomości będzie rosła. Po drugie, po wejściu do strefy euro marża kredytu hipotecznego się nie zmieni, tym samym rata najprawdopodobniej znacząco spadnie. Bieżący brak zysku jest zatem z nawiązką rekompensowany wzrostem wartości majątku. I ten aspekt także warto dobrze skalkulować. ■

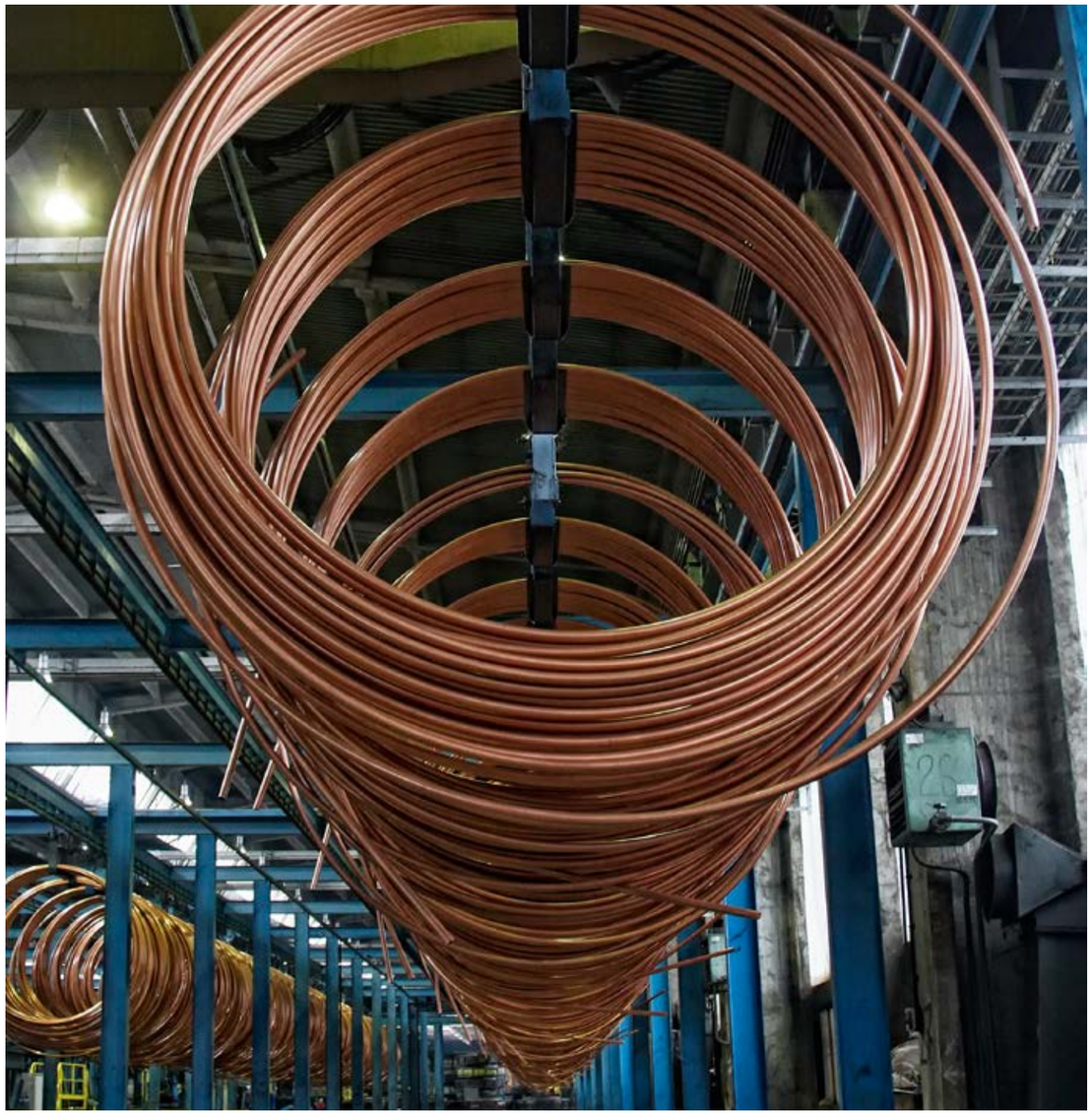

KGHM miedziowy czempion

ROBERT GUZOWSKI

Czy globalizacja działalności jest szansą na przyspieszenie wzrostu dla polskich firm?

Lubińska spółka znacząco poszerzyła zakres swojej działalności za granicami naszego kraju przez zakup kanadyjskiej Quadry (przekształconej w KGHM International) w 2012 roku za około 9 miliardów złotych. Jej śladami podążył m.in. Orlen, przejmując spółkę z tego samego kraju - TriOil. Kanada wydaje się atrakcyjnym kierunkiem ekspansji ze względu na bogatą bazę surowcową i relatywnie atrakcyjne wyceny powodowane odpływem kapitału do USA.

Surowcowy biznes

KGHM prowadzi działalność w wielu branżach (poza działalnością górniczą i hutniczą m.in. transport kolejowy, telekomunikacja), jednak core business stanowi wydobycie i produkcja metali, przynoszące 84% całkowitych przychodów grupy. Wśród wydobywanych surowców poza miedzią znajdują się także: srebro (często towarzyszące złożom miedzi), molibden, nikiel, złoto, platyna oraz pallad. Pod względem wielkości wydobycia srebra grupa jest światowym liderem, w produkcji miedzi zajmuje czwartą pozycję.

Główny produkt grupy

Dla przychodów grupy z uwagi na profil prowadzonej działalności znaczący wpływ mają ceny miedzi i srebra, a także kurs

Wykres 1. Przekazy zarobków do Polski w latach 2006-2012 (dane: NBP)

USD/PLN. KGHM stosuje hedging dla części przychodów (w 3Q 2013 24% sprzedaży miedzi i 9% w przypadku srebra), jednak wpływ tych wahań na osiągany zysk pozostaje niebagatelny. Z powodu swoich zastosowań cena czerwonego metalu jest szczególnie wrażliwa na wahania koniunktury gospodarczej - ponad połowa światowego zużycia tego surowca przypada na budownictwo i energetykę. W ostatnich latach stale wzrasta znaczenie popytu ze strony Chin na tym rynku, a tym samym jego wpływ na cenę. Szacuje się, że Państwo Środka odpowiada już za ponad 40% światowego zapotrzebowania na miedź, a w przypadku KGHMu 20% przychodów. Niepokojące dla wielu inwestorów wydaje się zatem znaczące spowolnienie chińskiego wzrostu (przewidywany przyrost PKB w 2014 roku to nieco ponad 7%). Niespodziewanie początek roku zaowocował wzrostami cen tego surowca. Powodem jest m.in. znaczący wzrost importu do Chin, który zwiększył się pomimo spowalniającej produkcji na skutek rozbudowy infrastruktury energetycznej przez State Grid Corp. (największy konsument miedzi w Chinach), a także popyt wynikający ze stosowania miedzi jako zabezpieczenia krótkoterminowych pożyczek.

Rynek srebra

Notowania srebra wpływają zarówno na przychody osiągane przez grupę, jak i na jednostkowy koszt gotówkowy (C1), poprzez zmniejszanie gotówkowych nakładów poniesionych na wydobycie miedzi o środki uzyskane ze sprzedaży towarzyszącego surowca. Spadek cen szlachetnego metalu był jedną z przyczyn obniżenia rentowności KGHMu w trzecim kwartale. Popyt na srebro wynika zarówno z zastosowań w przemyśle (m.in. medycyna i wykorzystanie energii słonecznej), jak i z motywów inwestycyjnych. W pierwszym przypadku nie powinny przytrafić się znaczne wahania, jednak chwiejne nastroje inwestorów mogą wpłynąć na zmienność kursu. Szczególnie niepokojące może być zapowiadane ograniczenie programu quantitative easing przez FED i przez to zmniejszenie podaży taniego pieniądza.

Chilijskie złoża

Projektem, z którym KGHM wiąże spore nadzieje, jest Sierra Gorda, kopalnia przejęta wraz z Quadrą. Polska spółka posiada w tym przedsięwzięciu 55% udziałów, reszta należy do japońskiego Sumitomo. Uruchomienie wydobycia planowane jest na II kwartał bieżącego roku, a docelowy poziom produkcji powinien zostać osiągnięty na przełomie 2014 i 2015 roku. Według stanu na 30.09.2013 KGHM musi ponieść jeszcze około miliarda dolarów wydatków inwestycyjnych na uruchomienie inwestycji. Docelowe wydobycie ma wynieść 110 tys. ton miedzi rocznie, co stanowi około 20% dotychczasowej rocznej produkcji grupy (do tego dochodzą jeszcze towarzyszące srebro i molibden), z możliwym późniejszym zwiększeniem tej wielkości do około 220 tys. ton. Rentowność tego projektu może zostać pogorszona, jeśli zmaterializuje się ryzyko związane ze zmianą na szczycie władz Chile. Wybrany w grudniu nowy prezydent tego kraju zapowiedział m.in. podwyżkę stawek CIT.

Krótko o kosztach

Pewnego rodzaju fenomenem wśród firm wydobywających miedź jest zjawisko ujemnego gotówkowego kosztu wydobycia wynikające ze zmniejszania sumy poniesionych nakładów o przychody ze sprzedaży innych metali towarzyszących złożom, chociaż nie jest to zbyt częste. W przypadku KGHMu struktura kosztów jest typowa dla branży - dominujące pozycje to zużyte materiały i energia (45%) oraz świadczenia na rzecz pracowników (24%).

Historia na GPW

Miedziowy gigant od kilkunastu miesięcy znajduje się w trendzie spadkowym. Negatywny sentyment do tych walorów wiąże się przede wszystkim z ceną miedzi i obawami o przyszłość chińskiej gospodarki, której aktywność ma znaczący wpływ na notowania czerwonego metalu. Wycenie akcji KGHMu nie pomaga również wprowadzony przez polski rząd podatek od niektórych kopalin (jego kwota dla KGHM za 9 miesięcy 2013 roku wyniosła niebagatelne 1463 mln zł).

Widoki na przyszłość

Szansą na odwrócenie trendu dla spółki może być ożywienie gospodarcze w Europie i USA (miedź postrzegana jest jako metal wczesnej fazy cyklu koniunkturalnego), co pomogłoby w zwyżce cen kluczowych produktów grupy. Notowaniom na pewno pomogłyby również dobre wieści płynące z Chile i brak konieczności dalszego zwiększania wydatków inwestycyjnych na projekt Sierra Gorda. ■

Tabela 1

w mln PLN	3Q 2012	FY 2012	3Q 2013	LTM 3Q 2013
Przychody	6788	20737	5468	24924
EBITDA	2164	7198	1243	6216
marża EBITDA	31,9%	34,7%	22,7%	24,9%
EBIT	1662	6604	794	4704
marża EBIT	24,5%	31,8%	14,5%	18,9%
zysk netto	1208	4868	515	824

Czy algorytmy zastąpią człowieka, czyli cała prawda o HFT

Od połowy ubiegłej dekady na światowych rynkach dynamicznie rozwija się handel algorytmiczny - High Frequency Trading (HFT). Najprościej mówiąc, jest to technika inwestycyjna polegająca na częstej zmianie pozycji w portfelach, wybieranych na podstawie zaprogramowanych algorytmów. Idąc dalej i jeszcze bardziej upraszczając, HFT charakteryzuje się olbrzymią liczbą transakcji kupna i sprzedaży danego instrumentu finansowego dokonywaną automatycznie przez komputery. Zastanówmy jest jednak, czy handel algorytmiczny jest zjawiskiem pozytywnym. Jakie niesie ze sobą szanse i zagrożenia? Czy w rezultacie wielu zmian algorytm zastąpi człowieka?

PIOTR MURJAS
TOMASZ HAŁAJ

Plusy i minusy HFT

Handel wysokich częstotliwości, jak każda zmiana technologiczna, ma swoich zwolenników i przeciwników. Wśród jego głównych zalet warto wymienić przede wszystkim:

- **zmniejszanie spreadów** – dzięki możliwości szybszej reakcji na napływające zlecenia algorytmy mogą ustawiać węższe spready niż tradycyjni market-makerzy;
- **wzrost płynności** – duża liczba generowanych zleceń powoduje poprawienie płynności instrumentów, na których funkcjonują algorytmy HFT;
- **wzrost efektywności rynku** – prędkość zawieranych transakcji oraz moc obliczeniowa komputerów powoduje szybką eliminację okazji arbitrażowych;
- **szybsze pricediscovery** – algorytmy szybciej analizują otrzymywane informacje, dzięki czemu na rynek wcześniej trafiają odpowiednie zlecenia.

Jak każda nowość, również HFT nie mogło obejść się bez fali krytyki ze strony jego przeciwników, którzy zwracają uwagę na błędy w algorytmach lub brak odpowiedniej kontroli nad nimi, co w rezultacie może skutkować chwilową destabilizacją rynku. Kolejnym i być może najpoważniejszym zarzutem z ich strony jest wykorzystywanie przewagi technologicznej, jaką daje HFT, w celu realizacji wątpliwie etycznych strategii, minimalizujących znaczenie inwestorów indywidualnych, m.in. quotestuffing (wysyłanie na rynek ogromnej liczby zleceń, które są natychmiast wycofywane) oraz flash trading (taktyka inwestycyjna polegająca na możliwości podglądu zleceń przez uprzywilejowanych uczestników rynku na ułamki sekundy, zanim trafią na rynek) oraz samej marginalizacji roli człowieka. Czy jest to słuszne przekonanie?

W naszym odczuciu nie do końca. Rola człowieka zawsze będzie ważna w grze o „wielkie pieniądze". Człowiek kieruje się zdrowym rozsądkiem, analizuje atrakcyjność kursu akcji, kierując się doświadczeniem i intuicją, maszyna zaś działa według zaprogramowanego schematu. Algorytm to przecież narzędzie w rękach człowieka, którego rolą jest zapewnienie statystycznie większych zysków niż w przypadku handlu prowadzonego w klasyczny sposób. Pamiętajmy, że człowiek ma ograniczoną percepcję, zaś maszyna może na bieżąco analizować znacznie więcej zdarzeń zachodzących na giełdzie i w jej otoczeniu. Pozostaje jeszcze jedna bariera, której dotychczas nie udało się pokonać ani człowiekowi, ani maszynie, a mianowicie stworzenie narzędzia potrafiącego odpowiednio zachowywać się w momencie znalezienia tzw. czarnego łabędzia. Maszyna, wydając takie, a nie inne zlecenia, realizuje jedynie strategię jej programisty, którego rola pozostaje niezagrożona.

Destabilizacja rynków, czyli słów kilka o flash crashach

Największą przewagą HFT jest czas składania/zamykania zleceń na rynku i człowiek nigdy z tego punktu widzenia nie wygra z maszyną. Globalne rynki finansowe to „pola bitew",na których na przestrzeni ułamka sekundy rywalizacja między grupami systemów prowadzi czasem do spekulacji giełdowych przypominających reakcję łańcuchową, która w rezultacie może doprowadzić do nagłych krachów, tzw. flash crashów.

Do najsłynniejszego tego typu zdarzenia doszło 6 maja 2010 roku, kiedy indeks Dow Jones w ciągu 5 minut zanotował 6-procentowy spadek, a po upływie kolejnych 20 minut notowanie powróciły do poprzedniego stanu. Oczywiście nie jest to jedyny przykład rynkowych zaburzeń[1]. Na przestrzeni ostatnich 3 lat, miało miejsce wiele innych sytuacji, kiedy ceny kontraktów czy akcji spadały o kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt procent w kilka sekund, tak by powrócić do poprzedniego stanu po kolejnych sekundach. Ciężko obarczać stuprocentową winą za każdą z tych sytuacji algorytmy HFT, jednak z dużym prawdopodobieństwem, część z tych zawirowań byłaby znacznie mniej dotkliwa dla pozostałych inwestorów, gdyby nie błyskawiczne algorytmy.

Przykładem dotkliwego zrealizowanego ryzyka wymknięcia się algorytmów spod kontroli są wydarzenia z początku sierpnia 2012 roku. W wyniku nieodpowiednio przeprowadzonych testów nowego programu, spółka Knight Capital w ciągu 45 minut kupiła, a następnie sprzedała akcje o łącznej wartości 7 miliardów dolarów. „Wybryk algorytmu" kosztował firmę ponad 450 milionów dolarów.

Flash crashe to główny argument przeciwników HFT. Należy się zgodzić z opinią, że są powodem widocznych zawirowań na rynkach. Mimo to nie powinno się dyskredytować ogromnych korzyści możliwych do uzyskania dzięki HFT. Ich opis przedstawiony zostanie na przykładzie wykorzystania handlu algorytmicznego na holenderskim i belgijskim rynku.

Europejskie HFT – Belgia i Holandia

W 2007 na rynek europejski weszła Chi-X – alternatywna platforma transakcyjna, charakteryzująca się specyfiką pobieranych opłat umożliwiającą zyskowną realizację strategii opierających się na technologii HFT. Był to przełom, jeśli chodzi o nasz europejski rynek, który zaczął się po wprowadzeniu dyrektywy MiFID przez Komisję Europejską, która położyła kres monopolowi tradycyjnych giełd. W następstwie tych wydarzeń Chi-X Europe dogoniła i wręcz wyprzedziła europejskie rynki.

Kolejny przełom nastąpił w 2011 roku, kiedy doszło do połączenia się dwóch wielostronnych platform obrotu (Multilateral Trading Facility, MTF) Chi-X Europe oraz BATS Global Markets (trzeciego co do wielkości operatora giełdy w USA), tworząc obecnie największego paneuropejskiego operatora rynku akcji pod względem udziału w rynku oraz wartości obrotu akcjami – BATS Chi-X Europe (w maju ubiegłego roku brytyjski regulator Financial Conduct Authority (FCA) przyznał BATS Chi-X status oficjalnej giełdy). Dzięki temu platforma ma możliwość przechwytywania obrotu

Wykres 1. Udział zrealizowanych transakcji w technologii HFT na rynku giełdowym w Europie

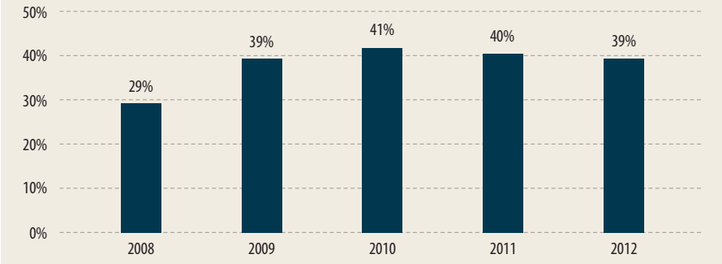

Źródło: http://www.world-exchanges.org/focus/2013-05/m-2-1.php

Wykres 2. Udział w rynku Chi-X w odniesieniu do liczby transakcji.

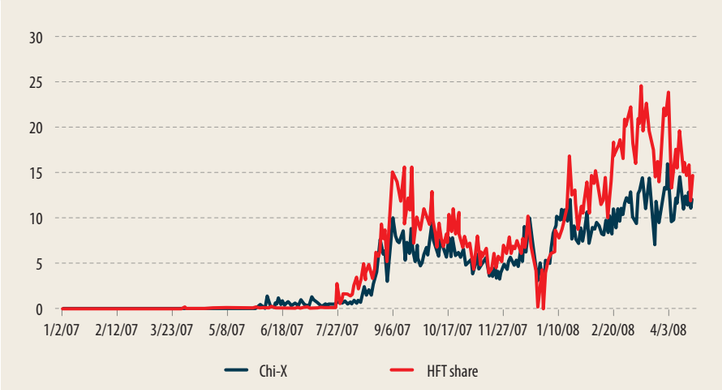

Źródło: Menkveld A., High Frequency Trading and the New-Market Makers

1 Motylska-Kuźma A., *High Frequency trading na rynkach finansowych*, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 50/2012, s. 447-457.

akcjami notowanymi na tradycyjnych rynkach oraz pełnienia dla nich funkcji rynku podstawowego. Udało się jej jednak zachować charakterystyczną dla MTF-ów cechę, dającą przewagę nad tradycyjnymi giełdami. Mianowicie – niższe koszty transakcyjne i przede wszystkim szybsze transakcje.

W 2007 roku Chi-X, pojawiając się na holenderskim rynku kapitałowym, zaoferowała nowoczesne rozwiązania technologiczne i konkurencyjne stawki prowizji, które przyciągnęły dużego inwestora HFT (niestety informacja o nim nie została upubliczniona). W przypadku Belgii, nie wytworzyło się natomiast środowisko pozwalające na jego rentowną działalność.

Na rynku holenderskim zauważono istotny wzrost płynności oraz spadek spreadów na przestrzeni roku 2007, czego nie można powiedzieć o akcjach belgijskich.

Związek przyczynowo-skutkowy potwierdzają badania Alberta Menkvelda. Poniższe wykresy pokazują zależności obserwowane na analizowanych rynkach kapitałowych od 2 stycznia 2007 do 23 kwietnia 2008 roku.

Wykres 2. Prezentuje procentowy udział w rynku Chi-X, bazując na liczbie transakcji. Chi – X pojawił się na holenderskim rynku kapitałowym 16 kwietnia 2007 roku. Na wykresie zaznaczony jest również udział transakcji zrealizowanych w technologii HFT, w stosunku do wszystkich transakcji zawartych na Euronext oraz Chi-X. Można zauważyć, że zdecydowana większość z nich odbywała się za pośrednictwem tej drugiej.

Na wykresie (wykres nr 3.) widać średnią wielkość spreadu holenderskiego rynku akcji w porównaniu ze spreadem akcji notowanych na rynku belgijskim. Uwzględnione w analizie były zarówno notowania na Euronext (dla obu rynków), jak również wchodzącej na rynek Chi-X (dla rynku holenderskiego).

Ak\cje holenderskie, dzięki obecności Chi-X, w połowie roku 2007 zyskały przychylność funduszy działających w technologii HFT. W przypadku belgijskiego rynku pojawiły się one dopiero w kwietniu 2008. Przez ten okres średnia wartość spreadu na akcjach z wiodącego indeksu holenderskiego była istotnie niższa niż średnia wartość spreadu akcji belgijskich, tj. akcje można było kupić stosunkowo taniej, i sprzedać drożej, niż to było przed wejściem na rynek funduszy HFT.

Podsumowując, spread oraz płynność na rynku kapitałowym Holandii i Belgii były zbliżone do momentu pojawienia się Chi-X w 2007 roku. Redukcje opłat i regulacje prawne umożliwiły handel holenderskimi spółkami z zastosowaniem technologii HFT, co przyczyniło się do znacznego zwiększenia płynności oraz obniżenia spreadu.

Czy algorytm może być bronią?

Na wstępie uprzedzamy, że powyższy podtytuł nie jest błędem. Jakiś czas temu natrafiliśmy na bardzo ciekawy wywiad z prof. Neilem Johnsonem z Uniwersytetu w Miami, autorem pracy pt. Abrupt Rise of New Machine Ecology Beyond Human Response Time. Jest on kolejnym dowodem na to, że rola człowieka w procesie ewolucji algorytmów jest niezastąpiona. Naukowiec w wywiadzie stwierdza, że[2]:

„(…)istnieje realna możliwość wykorzystania algorytmów jako broni. Dlaczego jedna osoba czy program miałyby atakować infrastrukturę przeciwnika, skoro można rzucić do ataku całą hordę algorytmów? Gdybym to ja był infrastrukturą, którą usiłuje sparaliżować luźna grupa niepowiązanych ze sobą algorytmów-cyberpowstańców, to jaką wybrałbym strategię obrony?

Biorąc pod uwagę, że każdy atak podejmowany jest w ciągu nanosekund, mogę zapomnieć o samodzielnym podejmowaniu decyzji. Zamiast tego muszę napisać algorytm lub ciąg algorytmów."

Dodał w nim również, że:

„W tej chwili nauka pozwala na stworzenie tzw. algorytmu genetycznego.

Masz algorytm, któremu czegoś brakuje. Dodajesz do niego drugi. Z ich połączenia powstaje jeden zoptymalizowany algorytm. Łączysz dwie rzeczy i w „kolejnym pokoleniu" otrzymujesz ich lepszą wersję… Ale jeśli pojawia się jakiś problem, zawsze rodzi się pytanie: „Kto tu wsadził ten algorytm?". Nikt się nie chce przyznać. Kto wie, dokąd nas to zaprowadzi? W przyrodzie efektem ubocznym takich eksperymentów są mutanty. (…) Gdybym kierował giełdą, zbudowałbym laboratorium będące repliką rynku giełdowego, w którym pracowaliby spece od pisania algorytmów."

Podsumowując wypowiedzi profesora Johnsona, można z łatwością zauważyć, że postęp handlu wysokich częstotliwości zależeć będzie tylko i wyłącznie od ludzkiego geniuszu oraz kierunku, w którym pójdą rynki finansowe, w tym również od regulacji prawnych. Rola człowieka w postępie HFT i samego szerszego wykorzystania algorytmów jest nieodzowna. Algorytmy zaś będą składową złożonego systemu „finansowych cyber żołnierzy".

Bez wątpienia HFT budzi wiele kontrowersji. Jak każda nowość, ma wiele zalet jak i wad, zwolenników jak i przeciwników. Na HFT możemy patrzeć jak na kolejne narzędzie w rękach potężnych banków inwestycyjnych i funduszy, które z jednej strony są tworzone po to, aby generować zyski, zaś z drugiej by „odciąć" od rynku resztę graczy. Jednak w naszym odczuciu jest to jedynie kolejny krok w ewolucji złożonego finansowego systemu. Kolejne pytanie, jakie możemy sobie zadać, to czy same algorytmy będą czymś więcej niż „mechanicznym świętym Grallem", a może bronią, która będzie destabilizować rynki? Możemy iść jeszcze dalej i stwierdzić, że algorytmy będą też narzędziem ochrony przed sztucznie wywołanymi zaburzeniami spowodowanymi ludzką chciwością i ignorancją. My zaś, gracze giełdowi, pracownicy sektora finansowego, czy naukowcy, będziemy pełnić rolę kreatorów, świadków i uczestników postępu, którego kolejnym krokiem jest HFT. Co będzie następną fazą i z jaką siłą przyjdzie? Tego dowiemy się wkrótce… ■

2 http://www.vice.com/pl/read/gielda-rzadza-algorytmy

Wykres 3. Średnia wielkość spreadu na holenderskim rynku akcji w porównaniu ze spreadem akcji notowanych na rynku belgijskim.

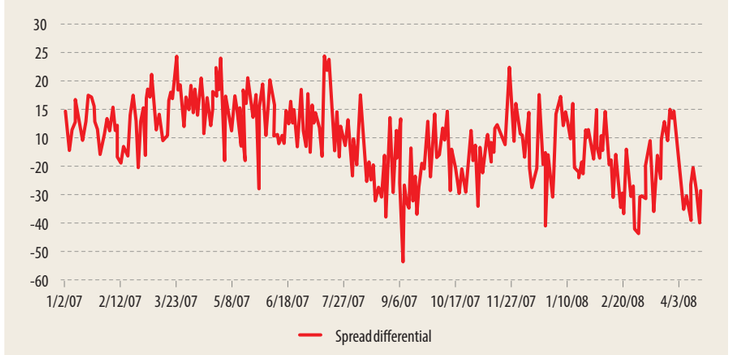

Źródło: Menkveld A., High Frequency Trading and the New-Market Makers

Faktoring dla inwestorów i przedsiębiorców

Sektor usług faktoringowych to obecnie jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się rynków. W latach 2008-2013 rósł on średnio o 18,2% rocznie. Biorąc pod uwagę udział w PKB, w porównaniu do pozostałych krajów europejskich nadal jesteśmy jednak rynkiem o relatywnie niskim obrocie faktoringowym. Pozostawia to jednak miejsce na dalszy szybki wzrost tego sektora, co jest dobrą wiadomością zarówno dla przedsiębiorstw poszukujących finansowania, jak i, co bardziej zaskakujące, dla inwestorów. Pomimo że tego typu branża dopiero zaczyna się u nas rozwijać, już pozwala inwestorom osiągać zyski nawet powyżej 30% w skali roku.

ARKADIUSZ KLESZCZ

Na tradycyjną ofertę faktoringową składa się faktoring pełny (charakteryzujący się przejęciem ryzyka niewypłacalności dłużnika przez faktora), faktoring niepełny (bez przejęcia tego ryzyka) i faktoring odwrotny, pozwalający dostawcom firmy na uzyskanie zapłaty zaraz po wystawieniu faktury, podczas gdy firma zapłaci za dostawę z jeszcze bardziej odroczonym terminem płatności.

Ponieważ faktoring jest dziedziną znacznie mniej uregulowaną niż usługi bankowe czy leasingowe, charakteryzuje się jednocześnie bardzo dużą elastycznością. Brak sztywnych regulacji skutkuje możliwością wprowadzania nowych, interesujących i oryginalnych rozwiązań. Rok 2013 przyniósł nam dwa z nich.

Pierwszym z nich było zaobserwowanie coraz ostrzejszej walki o klientów ☛

z segmentu mikroprzedsiębiorstw i wprowadzenie dedykowanego im produktu mikrofaktoringu przez wiodących graczy na rynku. W swojej ofercie posiadają go już m.in. Pragma Faktoring, Idea Bank, Millennium Bank, czy Raiffeisen Bank. Mikrofaktoring jest produktem skierowanym do tych podmiotów, których obrót jest niewielki (poniżej 1 mln zł rocznie), oferowanym na atrakcyjnych warunkach finansowych.

Drugą nowością na globalnym rynku faktoringu są internetowe platformy handlu należnościami. W Polsce zadebiutowała m.in. Faktorama, w której należności kupują inwestorzy. Jest bardzo prawdopodobne, że w najbliższych latach powstaną podobne podmioty, realizujące założenia zbliżone do pionierów rynku. Wysokie zainteresowanie i duża liczba transakcji pozwalają sądzić, że internetowe zjawisko nie tylko się utrzyma, ale także zostanie popularnym trendem.

Zaczęło się w USA…

Pierwsza internetowa platforma handlu należnościami – The Receivables Exchange, która otworzyła rynek handlu fakturami on-line - powstała w Stanach Zjednoczonych. Jej oferta jest w stanie skutecznie wpłynąć na poprawę sytuacji finansowej przedsiębiorstw, dzięki otwarciu platformy na inwestorów chcących osiągać wysokie stopy zwrotu. Sprzedający wystawia swoje należności na aukcje, oferując dyskonto jako wynagrodzenie dla inwestora.

Swój niewątpliwy sukces w USA platformy aukcyjne zawdzięczają przede wszystkim elastyczności produktu i jego atrakcyjnej cenie, zarówno dla szerokiej grupy przedsiębiorców poszukujących finansowania, jak i dla inwestorów, którzy chcą znaleźć sposób na wysoki zysk.

Nie dziwi więc fakt przeniesienia podobnych rozwiązań na inne kraje. MarketInvoice rozpoczął swoją działalność w Wielkiej Brytanii, w Polsce natomiast rynek sprzedaży krajowych faktur został wprowadzony przez platformę Faktorama. Produkt ten jest szczególnie atrakcyjny dla firm, które są zbyt małe na korzystanie z usług faktoringowych lub chcą upłynnić nieregularne faktury.

W stosunku do innych obecnych na rynku sposobów inwestycyjnych, Faktoramę wyróżniają wysokie stopy zwrotu (przekraczające nawet 30% w skali roku) oraz stosunkowo niskie ryzyko. Faktury wystawiane na sprzedaż są zobowiązaniami dużych, wiarygodnych płatników (m.in. notowanych na GPW), w związku z tym będzie ono porównywalne np. do poziomu ryzyka obligacji korporacyjnych. Niezwykle ważny jest także brak opłat - zarówno rejestracja, jak i samo korzystanie z platformy jest dla inwestorów bezpłatne. Naszym celem było zaszczepienie tych założeń na polskim rynku i pokazanie grupom docelowym atrakcyjnej alternatywy – powiedział Arkadiusz Kleszcz, Prezes Zarządu Faktorama.

Faktoring tradycyjny a internetowy

W większości przypadków, podpisując umowę na świadczenie usług faktoringowych, faktorant jest zobowiązany do przekazania całego lub znacznej części swojego obrotu. Z punktu widzenia przedsiębiorcy może być to rozwiązanie pożądane, ale nieelastyczne. W serwisie internetowym przedmiotem aukcji jest pojedyncza faktura, o której wystawieniu sprzedający decyduje na podstawie analizy własnych potrzeb i oczekiwań.

Internetowy faktoring wyróżnia się prostym procesem zakupu, usankcjonowanym w regulaminie serwisu. Za oświadczenie woli traktowane jest z jednej strony potwierdzenie wystawienia faktury na aukcję, z drugiej potwierdzenie licytowania lub zakup faktury przez inwestora. Po zatwierdzeniu transakcji inwestor przelewa na rachunek sprzedającego określone środki, a pozostałą część po otrzymaniu płatności od dłużnika.

Korzyści dla przedsiębiorstw

Mikrofaktoring przynosi przedsiębiorcom wiele korzyści. Jedną z nich jest eliminacja zatorów płatniczych - firma otrzymuje środki z tytułu należności na swoje konto w ciągu kilku dni od daty przekazania ich do faktora, dzięki czemu może na bieżąco regulować swoje zobowiązania. Dodatkowo, firmy faktoringowe nie wymagają zabezpieczenia na aktywach trwałych – głównym elementem jest cesja wierzytelności. Ponadto, mikrofaktoring nie obciąża zdolności kredytowej. W przeciwieństwie do kredytu bankowego, korzystanie z faktoringu nie wpływa na limit kredytowy i nie jest wykazywane w bilansie spółki. Z punktu widzenia ciągłości działania i bezpieczeństwa firmy są to najważniejsze korzyści związane z mikrofaktoringiem, choć, podobnie jak w przypadku faktoringu, ich lista jest znacznie dłuższa.

Faktoring jest produktem adresowanym do firm, które współpracują z innymi przedsiębiorcami i niejednokrotnie posiadają długie terminy płatności faktur. W przypadku podmiotów obsługujących raczej klientów detalicznych, gdzie transakcje są regulowane za gotówkę, faktoring okaże się rozwiązaniem mniej przydatnym.

Tendencje rynku

Jeśli pokusimy się o określenie tendencji na rynku faktoringowym, dojdziemy do wniosku, że ewoluuje on w kierunku obsługi coraz mniejszych firm. Wynika to przede wszystkim z jego nasycenia, przy którym koszty pozyskania klientów z segmentu średnich i dużych przedsiębiorstw stają się coraz wyższe. Powoduje to, że coraz łaskawszym okiem spogląda się na ten niezagospodarowany jeszcze segment gospodarki.

Branża faktoringowa dostrzega wyzwanie, jakie stanowi dla niej powstanie platform internetowych i obsługa coraz mniejszych firm. Obserwując rozwój The Receivables Exchange widać, że stanowi ona również konkurencję dla oferty części faktorów – uważa Marcin Zaliwski, właściciel firmy doradczej MZ Consult i ekspert w dziedzinie faktoringu.

Obserwując globalną tendencję do obniżania wymagań w branży finansowej, kwestią czasu było powstanie oferty dla klientów z tego sektora. Przyniesie to ze sobą pozytywne skutki zarówno dla twórców platform, jak i inwestorów czy mikroprzedsiębiorców, którzy otrzymali szansę na zwiększenie swoich dochodów lub poprawienie płynności finansów w taki sposób, by oprzeć się skutkom światowego kryzysu.

Dla kogo faktoring nie jest najlepszym rozwiązaniem?

Jedynie firmy, które działają na niskomarżowym rynku powinny bardzo dokładnie policzyć wszystkie koszty tego działania w stosunku do zysków. Najlepszym dla nich rozwiązaniem będzie skorzystanie z możliwości wystawienia pojedynczych wierzytelności i przeliczenia opłacalności takiej formy upłynniania finansów firmy. ■

Faktorama

Faktorama to internetowa platforma aukcji faktur, na której spotykają się potencjalne strony transakcji. Odbiorcami platformy Faktorama.pl z jednej strony są firmy, które chciałyby wcześniej otrzymywać płatność za dostarczone towary lub usługi, a z drugiej podmioty, które posiadają nadwyżki finansowe i chcą uzyskać wysokie stopy zwrotu. Faktorama powstała w drugim kwartale 2013 roku przy wsparciu funduszu Spinaker Innowacji - Inkubator BonusCard. Firma realizuje projekt unijny w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, działanie 8.2. Rejestracja na platformie jest bezpłatna.

Kierunek Chiny – kompendium wiedzy dla importera

Proces importu z Chin bywa skomplikowany. Nieznany system prawny, obcy język i kultura, czy nieuczciwy chiński kontrahent, to tylko kilka problemów, jakie może napotkać początkujący importer. Dlatego też, zanim podejmiemy próbę samodzielnego sprowadzenia interesujących nas produktów, warto skorzystać z pomocy profesjonalnych firm pośredniczących w imporcie.

PIOTR BURZYŃSKI

Państwo Środka plasuje się obecnie bardzo wysoko na międzynarodowej arenie gospodarczej, a w 2013 roku wymiana handlowa przekroczyła tam aż 4 bln dolarów. Z producenta taniej odzieży Chiny stały się kluczowym inwestorem i eksporterem rozwiązań technologicznych. Wprowadziły również na europejski rynek swoje banki – nawet w Polsce pojawiły się już Bank of China czy China Development Bank Corporation. Chińczycy przejęli również słynne marki w Europie, np. firma Geely wykupiła Volvo, a Sinochen przejął Emerald Energy z Wielkiej Brytanii. Powyższe przykłady pokazują, że mamy do czynienia z potęgą handlową, z którą należy się liczyć. Państwo Środka jako główny cel importerów wygrywa z europejską konkurencją ze względu na komparatywną przewagę. Oznacza to, że wytwarza ono dobra, których względne koszty produkcji są niższe niż w innych krajach. To dobra wiadomość dla polskich przedsiębiorców. Dzięki temu możemy znacznie taniej wyprodukować towar, ☛

sktórego jakość będzie porównywalna do standardów zachodnich. Sprzyja to również zachowaniu konkurencyjności na rynku europejskim.

Świadomy importer

Pomysł importu z Chin pod względem inwestycyjnym jest dobry, gdy mamy świadomość, jakie towary są warte sprowadzenia. Jak wynika z doświadczeń firm pośredniczących w imporcie, nadal wielu przedsiębiorców kontaktuje się z nimi w celu uzyskania informacji, co opłaca się sprowadzać z Państwa Środka. Z takich zapytań nic nie wynika, jeżeli przedsiębiorca nie ma rozeznania w branży, a szuka gotowego pomysłu na biznes. Dlatego też podstawową zasadą dla każdego importera powinno być dokładne przemyślenie i analiza rynku oraz jego potencjału. Ważne jest również zbadanie, czy nasz towar znajdzie zainteresowanie wśród nabywców. Jeżeli tak, to warto już zbudować grupę odbiorców i nawiązać z nią kontakty. Powinniśmy pamiętać o kwestii sezonowości towarów. Wiele produktów zamawianych jest tylko w określonych miesiącach czy porach roku, np. ozdoby świąteczne zamawia są na wiosnę, a sprzedaje jesienią, a wszelkie akcesoria plażowe zamawia się jesienią, by sprzedać je wiosną/latem. Zdarza się, że wielu przedsiębiorców - importerów, nie uwzględnia w swoich planach kalendarza chińskiego i tamtejszych świąt, które mogą zahamować całą inwestycję. Jednym z najważniejszych wydarzeń jest Chiński Nowy Rok, który przypada między końcem stycznia a końcem lutego. Jego obchody trwają zwykle dwa tygodnie, dlatego też kontakt z Chińczykami w tym czasie będzie z pewnością utrudniony.

Jak wybrać rzetelnego chińskiego producenta

Wybór wiarygodnego producenta jest jedną z kluczowych decyzji podczas całego procesu importu. To w jego fabryce będzie produkowany nasz towar, dlatego powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by wybrany producent był rzetelny i wywiązał się z poczynionych ustaleń. Pamiętajmy, że będziemy się kontaktować z kontrahentami o zupełnie innych tradycjach i kulturze biznesowej. Z doświadczeń firm pośredniczących w imporcie wynika, że na tym polu nagminnie dochodzi do błędów komunikacyjnych i nieporozumień. Dlatego też samodzielni importerzy, zniechęceni tymi trudnościami i często niepowodzeniami biznesowymi, ostatecznie kontaktują się z profesjonalistami, by w całości zajęli się sprowadzeniem towaru. Firma pośrednicząca w imporcie, znając wymagania klienta, wybiera odpowiednich producentów spośród sprawdzonej bazy kontaktów. Przyszły importer ma dzięki temu szansę porównania różnych wariantów zamówienia i warunków współpracy. Może okazać się, że jeden z nich będzie oczekiwał zamówienia na poziomie kilku kontenerów, a drugi wymagać będzie 100% przedpłaty przed realizacją zamówienia. Firma pośrednicząca powinna doradzić, jakie rozwiązanie jest dla nas najlepsze i najbardziej opłacalne. W przypadku gdy nawiązano kontakt z nową fabryką, obowiązkiem takiej firmy jest dokładne sprawdzenie producenta. W tym celu wysyła się tam inspektora, który dokona oceny pod kątem aktualnych licencji, niezbędnej dokumentacji, ale także pod względem systemu zarządzania wewnątrz fabryki. Po audycie inspektor przygotowuje raport, który pozwala stwierdzić, czy warto współpracować z danym producentem.

Wyjazd do Chin

Niektórzy polscy przedsiębiorcy, którzy decydują się na sprowadzenie towarów z Chin, chcą zobaczyć fabrykę, w której produkowany będzie ich towar, spotkać się z producentem i ustalić wszystkie szczegóły zamówienia. Warto skorzystać z pomocy firmy pośredniczącej, która zorganizuje cały wyjazd, łącznie z przelotem, noclegiem i zaaranżuje spotkania z producentami. Bardzo ważne jest, by podczas spotkań z chińskimi kontrahentami towarzyszył nam specjalista z biegłą znajomością języka chińskiego, który posiada doświadczenie w transakcjach import/eksport, a także świadomy jest ryzyka, jakie może za sobą nieść tego typu zamówienie. Już na etapie rozmów przedstawia on wszystkie możliwe scenariusze wydarzeń, które trzeba wziąć pod uwagę. Jego pomoc będzie potrzebna również przy odnalezieniu się polskiego przedsiębiorcy w obcej kulturze. Specjalista na pewno podpowie nam, jak powinniśmy się zachować, np. podczas spotkania biznesowego. Ważnym elementem w chińskiej kulturze biznesowej jest moment wymiany wizytówek pomiędzy przedstawicielami firm. Etykieta wymaga, by wręczać je i przyjmować oburącz (trzymać je pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym). Będzie to odebrane bardzo pozytywnie przez stronę chińską i na pewno zostaniemy docenieni za okazanie szacunku. Wizytówki partnera nie należy od razu chować. Powinno się ją dokładnie przeczytać i położyć przed sobą, by była w pobliżu przez całe spotkanie.

Kontrola i transport

Kolejnymi ważnymi aspektami, które trzeba uwzględnić w procesie importu, są kontrole i transport. Wyróżniamy wiele ich rodzajów, dlatego te, na które zdecydujemy się ostatecznie, zależeć będą w głównej mierze od kilku czynników. Po pierwsze, trzeba wziąć pod uwagę sam towar – jego rodzaj, ilość i gabaryty. W jednym kontenerze zmieścić się może równie dobrze kilka ciągników, jak i dziesięć tysięcy zabawek. Jednak koszt jednostkowy transportu ciągnika będzie z pewnością o wiele wyższy niż koszt jednostkowy transportu zabawki. Dla armatora nie ma znaczenia, co przewozimy – stawka za fracht morski jest identyczna dla obu typów towaru. Transport najlepiej zlecić firmie spedycyjnej, która profesjonalnie zajmie się obsługą przewożonego towaru w porcie załadunkowym i wyładunkowym, zwracając uwagę na specyfikę zamówienia. Przewiezienie produktów niebezpiecznych czy łatwo psujących się będzie z pewnością wymagać specjalnych procedur. Drugim czynnikiem, jaki powinniśmy wziąć pod uwagę, jest czas. Jeżeli zależy nam, by towar znalazł się w siedzibie firmy jak najszybciej, najlepszym rozwiązaniem będzie transport lotniczy, którego koszty jednak nie należą do najniższych. W przypadku gdy możemy poczekać na produkty, warto rozważyć skorzystanie z transportu morskiego. Jest to najpopularniejsze wśród importerów rozwiązanie, które doceniane jest za opłacalność i względne bezpieczeństwo. Trzecim czynnikiem, od którego zależy wybór typów kontroli czy rodzaju transportu, jest budżet, jaki importer zaplanował na to przedsięwzięcie. Każda dodatkowa kontrola zlecona firmie pośredniczącej jest płatna. Jednak z dotychczasowych doświadczeń wynika, że jest to bardziej opłacalne dla importera, niż pokrywanie potem kosztów związanych z naprawą błędów. Dlatego warto też zlecić weryfikację certyfikatów otrzymywanych od chińskich kontrahentów. Specjaliści od importu mogą monitorować cały proces tworzenia produktów na różnych etapach, przeprowadzać kontrole w trakcie i po produkcji, ale także przed bezpośrednią wysyłką do klienta.

Sprowadzanie towarów z Państwa Środka jest z pewnością opłacalne i warto się nim zainteresować, szczególnie jeżeli mamy kapitał i pomysł na biznes. Jednak importu towarów z Chin z pewnością nie można zaliczyć do prostych. Na każdym etapie - od znalezienia odpowiedniego producenta, po transport, trzeba liczyć się z problemami. Nawet doświadczeni w imporcie przedsiębiorcy nie są w stanie przewidzieć wszystkich scenariuszy wydarzeń i kontrolować na bieżąco pracy chińskich kontrahentów. Dlatego też, w celu ułatwienia sobie zadania, warto czasem skorzystać z pomocy specjalistów. ■

Piotr Burzyński

Właściciel firmy „Importuj z Nami" specjalizującej się w kompleksowej obsłudze importu towarów z państw azjatyckich, przede wszystkim z Chin.

Słownik nowoczesnego przedsiębiorcy

„Jutro idę do VC rozmawiać o moim startupie. Ostatnio zrobiliśmy testy A/B i chyba czeka nas pivot." Dla osoby, która stawia swoje pierwsze kroki w biznesie, slang używany wśród startupowców może być zupełnie niezrozumiały. Ten artykuł to mały słownik dla osób, które zaczynają swoją przygodę z biznesem.

DAMIAN STRZELCZYK

Czym tak naprawdę jest startup? Definicji jest wiele, dla jednych to przedsiębiorstwo w początkowej fazie rozwoju, dla innych jest to mała firma związana z branżą nowych technologii. Najbardziej rozpowszechnioną definicję stworzył Steve Blank - autor „Podręcznika budowy startupu"; według niego startup to tymczasowa organizacja, która poszukuje rentownego, skalowalnego i powtarzalnego modelu biznesowego. Eric Ries, inny popularny wśród początkujących przedsiębiorców autor i przedsiębiorca, w swojej książce „Lean Startup" twierdzi, że startup to organizacja, która tworzy produkty i usługi w warunkach skrajnej niepewności. Czy startup to firma? Firma może być lub nie być startupem. Startup może nie być firmą. Gdy rejestrujemy działalność w urzędzie miasta, zakładamy startup, czy firmę? Wszystko zależy od naszego nastawienia i naszej strategii. Jeśli poszukujemy modelu biznesowego, który pozwoli nam skalować i rozszerzać naszą działalność, to możemy się nazwać startupem. Jeśli ktoś otwiera piekarnię i po prostu piecze bułki, to ma firmę. Jeśli, ktoś otwiera piekarnię, ale cały czas szuka sposobu na to, by zrewolucjonizować rynek piekarniczy i rozszerzyć obszar swojej działalności na cały świat, wtedy możemy mówić o startupie.

Startup poszukuje modelu biznesowego, a jego dobrą definicję przytacza Alexander Osterwalder, autor książki „Tworzenie modeli biznesowych" – według niego model biznesowy opisuje, w jaki sposób organizacja tworzy wartość oraz zapewnia i czerpie zyski z tej wartości. Najlepiej, gdy model biznesowy opisywany jest według szablonu modelu biznesowego, który jest narzędziem przedstawionym właśnie w książce Osterwaldera.

Co ma zrobić początkujący przedsiębiorca, jeśli od inwestora usłyszy: „twój startup jest za mało leanowy. Jakie masz MVP?" Z pewnością powinien przeczytać książkę „Lean Startup", której autorem jest Eric Ries. Metoda Lean Startup opisuje, w jaki sposób można budować startup, ograniczając koszty oraz ryzyko z tym związane do granic możliwości. Z kolei MVP to pierwsza wersja ☛

produktu, która nie jest doskonała, a nawet pełna błędów, ale pozwala na ukazanie propozycji wartości naszym potencjalnym klientom. MVP zawiera jedynie jedną lub kilka podstawowych funkcjonalności. Możemy sobie wyobrazić, że jeśli nasz produkt to pączek z marmoladą, lukrem i posypką, to zwykły pączek bez dodatków będzie naszym MVP.

Osoba, która szuka pracy w młodym startupie, może natknąć się na rekrutację na stanowisko Growth Hackera. Osoba na takim stanowisku powinna łączyć cechy osoby kompetentej w obszarze technologii oraz marketingu. Growth Hacking to proces, w którym wszystkie swoje wysiłki koncentrujemy na zwiększaniu skali biznesu. Growth Hacking nie zajmuje się marketingiem i nie korzysta z tradycyjnych sposobów pozyskiwania użytkowników, takich jak reklama czy działania PR. Growth Hacking koncentruje się na niecodziennych, innowacyjnych funkcjonalnościach, które znacznie zwiększają skalę naszego działania.

Jeśli narzekasz na to, że brak funduszy powstrzymuje Cię przed zrobieniem biznesu, musisz zapoznać się z pojęciem bootstrappingu, czyli metody budowy startupu z wykorzystaniem wyłącznie własnych zasobów. Absolutna większość hipotez dotyczących pomysłu biznesowego może być zweryfikowana bez kapitału, przy użyciu darmowych narzędzi lub przy wykorzystaniu drobnych środków. Bootstrapping nie pozwala na dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa, jednak znacznie zwiększa szanse na pozyskanie inwestycji, która taki rozwój umożliwi.

W celu pozyskania funduszy na skalowanie naszego biznesu warto skontaktować się z VC, czyli funduszem Venture Capital. Inną odmianą funduszu inwestycyjnego jest fundusz Seed Capital, który zajmuje się finansowaniem startupów w bardzo wczesnej fazie rozwoju. Nazwa nie ma nic wspólnego z nasiennictwem.

Przed udaniem się do funduszu inwestycyjnego możesz pomyśleć o przygotowaniu NDA (nondisclosure agreement), czyli umowy o zachowaniu poufności, która uchroni Cię przed kradzieżą pomysłu biznesowego.

Jedną z metod na testowanie pomysłu biznesowego jest analiza A/B, kiedy to porównujemy dwie wersje strony internetowej i badamy zachowanie klientów. Czasami może okazać się, że umieszczenie formularza na dole, zamiast po prawej stronie, może zwiększyć liczbę naszych klientów o kilka procent. Czasami zmiana kolorów z jasnych na ciemne może wydłużyć lub skrócić czas obecności na naszej stronie.

Czytając czasopisma branżowe, możesz znaleźć informację o tym, że obecnie popularne są rozwiązania SaaS. Jest to nic innego jak Software as a Service. Są to rozwiązania, które przewidują utrzymywanie oprogramowania na zewnętrznych serwerach usługodawcy. Dostęp do takich narzędzi odbywa się najczęściej za pomocą przeglądarki internetowej.

Sporo startupów rozwija się w inkubatorach, które są miejscem, gdzie pomysł na biznes można przetestować w modelu użyczonej osobowości prawnej przy ograniczonych kosztach i ryzyku. Jednym z takich inkubatorów jest Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości przy Szkole Głównej Handlowej, który obecnie jest największą tego typu placówką w kraju. AIP przy SGH obecnie zrzesza ponad 200 startupów i około 250 przedsiębiorców. AIP to miejsce, w którym startup otrzymuje wsparcie w trzech obszarach – firma, wiedza oraz społeczność. Oprócz użyczonej osobowości prawnej startupy w AIP korzystają z księgowości, obsługi prawnika, powierzchni biurowej, a także szeregu szkoleń, spotkań doradczych, mentoringów czy networkingów.

Mentoring to możliwość spotkania z doświadczonymi przedsiębiorcami, którzy jeszcze niedawno stawiali swoje pierwsze kroki w biznesie. W AIP mentorami są zazwyczaj te osoby, które kiedyś zaczynały swoją przygodę z biznesem właśnie w inkubatorze. Networkingi w wydaniu AIP to Startup Mixery - imprezy, podczas których przedsiębiorcy mają okazję poznania innych przedsiębiorców i nawiązania cennych kontatków. Kiedy udasz się na startup mixer, będziesz mieć możliwość pitchowania swojego pomysłu na biznes. Pitch to nic innego jak krótkie wystąpienie, w którym prezentujemy swój pomysł na biznes.

Budując swój startup, trudno uniknąć pivotu, czyli zwrotu kierunku, w którym budujemy i rozwijamy nasz startup. Zmiana takiego kierunku odbywa się z uwzględnieniem naszych dotychczasowych doświadczeń. Pivot nie oznacza rozpoczęcia prac od nowa. Dziś ciężko sobie wyobrazić, że YouTube pierwotnie był platformą randkową.

Poznanie słownictwa nie sprawi jednak, że zostaniesz przedsiębiorcą - raczej wantrepreneurem, czyli osobą, która poświęca czas na czytanie inspirujących artykułów na temat startupów, bez podejmowania działania w celu otworzenia własnej firmy. ■

Reklama

MENNICA WROCŁAWSKA

Odpowiedz na 3 proste pytania i wygraj

SZTABKĘ ZŁOTA!

Oto trzy konkursowe pytania:

1. Który kraj posiada największe rezerwy złota?
2. Fundusz którego znanego polskiego biznesmena kupił w tym roku kopalnię złota w Namibii?
3. W którym kraju wyprodukowano największą złotą monetę, ważącą tonę?

Odpowiedzi na trzy powyższe pytania należy przesłać na adres konkurs@gazetatrend.pl do 11 maja 2014 r. Wśród tych, którzy prześlą prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrodę główną oraz nagrodę dodatkową!

NAGRODA GŁÓWNA:

5-gramowa sztabka złota

Fundatorem sztabki jest Mennica Wrocławska - jeden z wiodących dealerów złota i srebra inwestycyjnego w Polsce, posiadająca 10 oddziałów w całym kraju. Z Mennicą Wrocławską powiązane są takie marki jak: Bulioner.pl oraz rynekzlota24.pl.

NAGRODA DODATKOWA:

Książka Adama Zaremby „Jak zarabiać na surowcach"

Więcej informacji o konkursie i regulamin na stronie:
www.gazetatrend.pl/wygraj-sztabke-zlota

TREND
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

Inwestycja w uśmiech

Aparaty ortodontyczne warto nosić i kropka. Gwarantują nie tylko hollywoodzki uśmiech, ale przede wszystkim wpływają na poprawienie samooceny, a tym samym pomagają w rozwinięciu skrzydeł także, a – zdaniem niektórych – przede wszystkim w środowisku biznesowym. To inwestycja w przyszłość. Brzmi zupełnie jak pusty slogan reklamowy? Hmm, czy faktycznie?

Aparaty ortodontyczne kiedyś zarezerwowane były tylko dla dzieci, dziś są z coraz większym powodzeniem stosowane także u dorosłych. Jeszcze niedawno był to powód do wstydu, teraz jest to modny gadżet **z dumą prezentowany nawet przez światowe gwiazdy**. Słusznie.

Bo w zasadzie czego tu się wstydzić? Czy pragnienie posiadania równych, białych zębów to powód do wstydu? Wręcz przeciwnie. Tym samym w aparaty ortodontyczne inwestuje coraz więcej osób, także tych „na stanowiskach". Dziś prezes, dyrektor czy manager dużego przedsiębiorstwa z aparatem na zębach nie jest niczym niezwykłym. W niektórych korporacjach zapanowała nawet moda na tzw. „braces".

Pacjenci prześcigają się w indywidualizacji owych, poprzez różne kolory gumek czy zamków mocujących aparat do zębów. Jest z czego wybierać – od standardowych metalowych, poprzez ceramiczne, szafirowe, samoligaturujące, czyli bez gumowych ligatur, a nawet zupełnie niewidoczne lingwalne, tzw. incognito, których zupełnie nie widać. Wiadomo: jak Cię widzą, tak Cię piszą – to prawda stara jak świat. Tym samym, dlaczego nie mieliby Cię zobaczyć z perfekcyjnym uśmiechem? No właśnie.

Prosta droga do urody

Stłoczone, krzywe zęby wyglądają po prostu nieładnie - **to jasne jak słońce**. Mało oczywiste jest natomiast to, że za sprawą nowoczesnego aparatu ortodontycznego można uzyskać poprawę rysów twarzy, a nawet **młodszy wygląd**. Co jeszcze ważniejsze, niewłaściwa, archaiczna ortodoncja na pewno pogorszy naszą fizjonomię i doda nam lat. Dlatego tak istotne jest aby trafić do dobrego specjalisty w kontekście ortodoncji właśnie. Jest z czego wybierać, na rynku aż roi się od specjalistów wszelkiej maści oferujących „cuda na kiju". Tu trzeba zachować wyjątkową ostrożność. Przygoda z aparatem trwa średnio 1,5- 2 lata. Tyle potrzeba, żeby w znaczący sposób odmienić swój uśmiech. W tym czasie niezbędne są kontrolne wizyty u ortodonty, regularna higienizacja i wyjątkowo skrupulatna dbałość o higienę zębów. Przez 24 miesiące należy pożegnać się z kukurydzą, twardymi jabłkami, gruszkami czy gumą do żucia. Należy unikać wszystkiego, co lepiące i ciągnące, bo czyszczenie zamków nie należy ani do łatwych, ani przyjemnych doświadczeń. Nie będzie też tanio, bo trzeba sobie powiedzieć wprost, że tego rodzaju przyjemność kosztuje niemało. W zależności od systemu, średnia cena aparatu metalowego (jednego łuku) wynosi ok. 2 tys. złotych, ceramicznego i kryształowego ok. 3 tys., system samoligaturujący ok. 4-5 tys. Największą inwestycją są aparaty językowe, wykonywane na specjalne zamówienie, indywidualnie projektowane i wytwarzane w pracowniach zagranicznych. Cena jednego łuku mieści się w granicach 8-9 tys. zł, w zależności od kursu euro. Wizyty kontrolne to koszt ok. 150-450 zł za wizytę. Większość klinik wychodzi jednak naprzeciw pacjentom i oferuje dogodne raty lub kredyty na pokrycie kosztów leczenia.

Ważne!

Musimy pamiętać, że o zgryz powinno się dbać nie tylko z powodów estetycznych, ale również zdrowotnych. Niewłaściwe ułożenie zębów, ich nadmierne stłoczenie może powodować próchnicę, ponieważ trudniej jest czyścić zęby z zalegających **resztek jedzenia**. Nieprawidłowe kontakty międzyzębowe skutkują szybszym ścieraniem się zębów, ich nadwrażliwością, mają wpływ na złą pracę stawów skroniowo-żuchwowych, co z kolei prowadzi do bólów głowy, karku i pleców. Okazuje się, że nawet **leczenie kanałowe zęba** to niekiedy efekt wady zgryzu, a nie powikłań próchnicy, nie mówiąc już o paradontozie i innych chorobach przyzębia. Na koniec warto wspomnieć, że aparat ortodontyczny nie leczy sam, jest **narzędziem w ręku doświadczonego lekarza**, który dobiera najlepszą metodę oraz system aparatu do konkretnego, indywidualnego przypadku.

Aparaty pokochały światowe **gwiazdy**, uczuciem zapałało do nich także coraz więcej „ludzi sukcesu". I choć nie jest to łatwa relacja, to jej finał jest zazwyczaj spektakularny. ■

ELEKTORALNA
DENTAL CLINIC

Twoje dental Spa!

ELEKTORALNA DENTAL CLINIC
ul. Elektoralna 28, 00-892 Warszawa
tel.: (22) 620-21-40
kom.: 600-239-539, 660-619-172
recepcja@elektoralna.pl

Każdy, kto przyjdzie do Elektoralna Dental Clinic
z tym numerem magazynu **TREND**,
otrzyma **bezpłatną** konsultację ortodontyczną!

KPMG
cutting through complexity

AMBASADORZY

KPMG

© 2014 KPMG Sp. z o.o. jest polską spółką z ograniczoną odpowiedzialnością i członkiem sieci KPMG składającej się z niezależnych spółek członkowskich stowarzyszonych z KPMG International Cooperative („KPMG International"), podmiotem prawa szwajcarskiego. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Dołącz do prestiżowego programu Ambasadorzy KPMG na swojej uczelni!

W edycji 2014/2015 do programu zapraszamy studentów II i III roku studiów wyższych z Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Katowic, Gdańska, Łodzi, Lublina i Torunia.

Szczegóły na kariera.kpmg.pl

kariera.kpmg.pl
youtube.com/kpmgpoland
facebook.com/kpmgpoland

Baku nocą.

Widok z zabytkowego śródmieścia na Flame Towers.

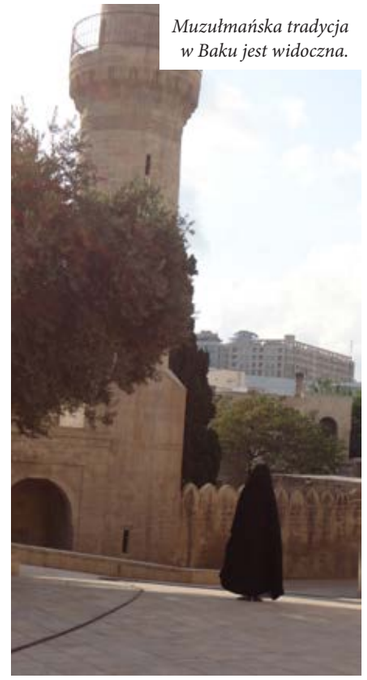

Muzułmańska tradycja w Baku jest widoczna.

Wizerunki byłego i obecnego prezydenta Azerbejdżanu są powszechne na ulicach.

„Europejska" część Baku.

Kaukaska metropolia

Połączenie tradycji i nowoczesności – chociaż brzmi to jak wyświechtany frazes, to właśnie te słowa najlepiej oddają charakter Baku. Stolica Azerbejdżanu to miasto, którego historia sięga dwóch tysiącleci, a na terenie klimatycznego śródmieścia można zwiedzać zabytki mające niemal tysiąc lat. Jednocześnie otaczające miasto liczne pola naftowe zapewniają Baku stałe źródło dochodu, pozwalające na dynamiczną i efektowną rozbudowę miasta – szklane wysokościowce na stałe wpisały się w krajobraz Baku.

DOROTA SIERAKOWSKA

Baku to miasto wiatru i ognia. Jego nazwa pochodzi od perskiego słowa oznaczającego „uderzenie wiatru" i nikt, kto odwiedził Baku, nie ma wątpliwości, że jest to nazwa całkowicie zasłużona. Natomiast powiązanie miasta z ogniem wynika z faktu, że to właśnie to miejsce było niegdyś jednym z najważniejszych na świecie centrów kultu zaratustrianizmu – w pobliżu Baku można zresztą zwiedzać Świątynię Czcicieli Ognia Ateszgah, wpisaną na listę zabytków UNESCO. Jeden z najbardziej charakterystycznych budynków stolicy Azerbejdżanu to kompleks trzech wieżowców, nawiązujących kształtem do ognistych płomieni.

Miasto kontrastów

Baku nazywane jest czasem „Paryżem Wschodu", jednak miasto to raczej przypomina połączenie Paryża z Moskwą i Las Vegas, z wieloma arabskimi akcentami. Monumentalność niektórych budynków przypomina o sowieckich naleciałościach, zaś w nocy budynki te są mocno oświetlone lampami w krzykliwych kolorach. Jednocześnie, chociaż nie widać tego na ulicach, Baku to miasto zamieszkiwane przede wszystkim przez wyznawców islamu i kultura arabska jest reprezentowana w wielu miejscach przez architekturę.

W śródmieściu można natknąć się na wiele kamienic zbudowanych w europejskim stylu. Z pewnością paryskie są tu ceny – Baku to miasto relatywnie drogie jak na polską kieszeń. Obecność dużych pieniędzy, pochodzących ☛

Wiza

Potrzebna jest wiza - jej koszt to 60 EUR (wiza jednokrotna do 30 dni).

Waluta

manat azerski (AZN) = 100 kapik

z wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego, widać tu zresztą na każdym kroku – zabytki są pięknie odrestaurowane, infrastruktura miejska jest dynamicznie rozbudowywana, a w centrum miasta znajdują się sklepy luksusowych marek (np. Bentley), koszmarnie drogie hotele, biurowce i apartamentowce.

W ostatnich latach wzniesiono w Baku kilka spektakularnych, nowoczesnych budowli – oprócz wspomnianych już Flame Towers (Wież-Płomieni), zbudowana została Crystal Hall – miejsce, w którym odbywał się Konkurs Piosenki Eurowizji w 2012 roku i w którym organizowane są koncerty gwiazd światowego formatu. Nowoczesne budynki wyrastają w Baku jeden po drugim, a kulminacją ambicji tego miasta ma być budowa najwyższego budynku świata – wysokiej na ponad kilometr Wieży Azerbejdżanu, która ma wchodzić w skład budowanego obecnie kompleksu sztucznych wysp Khazar Islands.

Baku to miasto kosmopolityczne – naftowy biznes przyciąga tu specjalistów z całego świata. Nowocześni biznesmeni w garniturach przechodzą ulicami pełnymi staroświeckich sklepów z pamiątkami turystycznymi i dywanami z wizerunkiem Lenina.

Naftowa potęga

Stałym elementem krajobrazu Baku są kiwony wydobywające ropę naftową. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu operowały one nawet w centrum miasta, jednak obecnie znajdują się one przede wszystkim na przedmieściach, nieraz na przydomowych działkach.

Ropę naftową zaczęto wydobywać w Baku na przemysłową skalę już prawie 150 lat temu, a na początku XX w. tutejsze pola naftowe były największe na świecie. Na wydobyciu bakijskiej ropy naftowej wzbogacił się m.in. Alfred Nobel. Swój ślad pozostawili tu także Polacy: do naftowej potęgi Baku przyczynili się Witold Zglenicki (zwany „Polskim Noblem") i Paweł Potocki – wybitni inżynierowie przemysłu naftowego, którzy pracowali tu przez większość swojego życia.

Na tutejszych polach naftowych kręcono także jeden z filmów z Jamesem Bondem - „Świat to za mało" z 1999 r. Zresztą, na mapie Baku można zauważyć, że jedno z pól naftowych nosi nazwę „James Bond Oil Field".

Życie w Baku

Baku to miasto kontrastów także pod względem poziomu zarobków. Zaradni biznesmeni mogą tu znaleźć wiele okazji do spektakularnych zarobków, jednak przeciętny Azer zarabia miesięcznie niewiele ponad 400 azerskich manatów, a więc równowartość ok. 500 dolarów amerykańskich. Biorąc pod uwagę koszty życia w Baku, nie będzie przesadą stwierdzenie, że taka kwota pozwala ledwo wiązać koniec z końcem.

Prawdziwą mieszanką jest nie tylko architektura Baku, lecz także mieszkańcy tego miasta. Pomijając sporą liczbę pracujących tu obcokrajowców, do Baku zjeżdżają osoby z całego Azerbejdżanu – jest to bowiem jedyna metropolia w tej części świata. Zresztą, sami mieszkańcy Baku są pełni sprzeczności: z jednej strony, ich styl życia wyraźnie dąży w kierunku europejskości, zaś z drugiej strony, muzułmańska spuścizna daje o sobie znać. W relacjach międzyludzkich dominuje tu azjatycki kolektywizm i zorientowanie na rodzinę: trzydziestolatkowie bez żony i dzieci (a tym bardziej niezamężne i bezdzietne trzydziestolatki) to w tym kraju rzadkie przypadki, bowiem w tym kosmopolitycznym mieście wciąż większym powodem do dumy jest rodzina, nie zaś kariera. ■

Jak dojechać

Najłatwiej dostać się do Baku samolotem – do tego miasta lata wiele europejskich linii lotniczych. Najtańszą dla Polaków opcją jest lot przez Rygę tanimi liniami Air Baltic, ale i tak trzeba liczyć się z kosztem przekraczającym 2000 PLN w obie strony.

Kiedy jechać

Najlepszy czas na wyjazd do Baku jest od wiosny do jesieni – ale uwaga: lato w Baku bywa bardzo upalne.

Nocleg

Hotele w Baku są relatywnie drogie, dlatego oszczędniejszym rozwiązaniem może się okazać hostel, w którym za noc można zapłacić mniej niż 100 PLN.

Język

W Baku dominującym językiem jest oczywiście azerski, ale bez większych problemów można dogadać się po rosyjsku i po angielsku.

Historie wojenne i luźne opowieści

M.Meller „Między wariatami", wydawnictwo Wielka Litera, Warszawa 2013

DOROTA SIERAKOWSKA

„Między wariatami" to zbiór felietonów o różnych tematach i różnym czasie powstania. Marcin Meller dobrał je w sposób subiektywny, przeplatając historie podróżniczo-wojenne z luźnymi opowiastkami dotyczącymi rzeczywistości i tej peerelowskiej, i tej obecnej.

Już od pierwszych stron widać świetny warsztat pisarski Marcina Mellera, który sprawia, że kolejne historie czyta się szybko i z zaciekawieniem. Styl autora robi wrażenie szczególnie przy tematach trudnych – pisząc o wojnach w różnych częściach świata Meller nie wpada w przesadny patos, lecz opisuje rzeczywistość dziennikarza wojennego z dystansem.

To właśnie reportaże Mellera z czasów, gdy był on korespondentem wojennym, zrobiły na mnie największe wrażenie. Historie z Zairu, Ugandy, Sudanu, Kurdystanu i wielu innych mniej lub bardziej egzotycznych miejsc pozwalają czytelnikowi poznać rzeczywistość wręcz abstrakcyjną. Meller ciekawie rozprawia się także z blaskami i cieniami pracy korespondenta wojennego.

Nie wciągnęły mnie jednak w tej książce tematy z naszego podwórka, będące obserwacją polskiej sceny politycznej czy też ogólnie polskiej codzienności. W porównaniu do zagranicznych wojaży wydały mi się one po prostu błahe. Plusem książki jest jednak to, że felietonów jest w niej wiele i praktycznie każdy czytelnik znajdzie w niej historię, która go poruszy. ■

Foreksowa strategia krok po kroku

M. Żelazny „Harmonic trading", Wydawnictwo REMAX, Sieradz 2013

DOROTA SIERAKOWSKA

"Harmonic trading" to lektura relatywnie niewielkich rozmiarów, ale nie można powiedzieć, aby było w niej niewiele treści. Książka Macieja Żelaznego przedstawia prosty system inwestycyjny na rynku FOREX – czytelnik ma szansę krok po kroku zapoznać się z kolejnymi elementami jego tworzenia.

Plusem książki jest koncentracja na konkretnym systemie, bez owijania w bawełnę i bez wielu dygresji. Maciej Żelazny podaje przepis na określoną strategię, wskazując dokładnie poziom wejścia na rynek i zamknięcia pozycji. Autor wyraźnie daje do zrozumienia, że kluczem do poprawnej realizacji tej strategii jest cierpliwość – umiejętność poczekania poza rynkiem na dobrą okazję inwestycyjną. Dodatkowym atutem książki są liczne przykłady i analiza procesu decyzyjnego związanego z daną pozycją świeca po świecy, nie zaś jedynie na historycznych wykresach.

Do minusów tej publikacji można zaliczyć niezbyt wygodną dla czytelnika oprawę graficzną (przy dłuższych fragmentach tekstu brak akapitów może być uciążliwy), a także niewielkie skupienie autora na psychologii inwestowania podczas realizacji prezentowanej strategii (jednak po części jest to uzasadnione, bowiem książka nie dotyczy stricte psychologii inwestowania). Ogólnie jednak książka jest godna polecenia, zwłaszcza dla osób, które rozpoczynają swoją przygodę z inwestowaniem na platformach foreksowych. ■

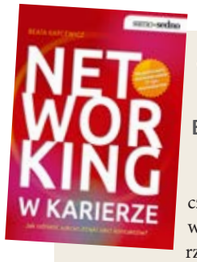

Wyrób sobie znajomości

B. Kapcewicz „Networking w karierze", Wydawnictwo Edgard, Warszawa 2013

DOROTA SIERAKOWSKA

Nie jest tajemnicą, że w życiu zawodowym liczą się znajomości. Chociaż często mówi się o tym w kontekście negatywnym, to prawdą jest, że skorzystanie ze znajomości przy poszukiwaniu pracy jest jedynie efektem często długotrwałego budowania sieci relacji. O tym, jak taką sieć stworzyć, mówi książka Beaty Kapcewicz.

Książka ta jest praktycznym przewodnikiem po networkingu. Pokazuje ona, że networking nie jest tylko rzeczą, na której można skorzystać, lecz także czynnością wymagającą uwagi i pochłaniającą wiele czasu. Skuteczny networking opiera się na wielu aspektach: budowaniu własnej marki na podstawie swoich kompetencji, ciągłej komunikacji osobistej, telefonicznej oraz internetowej, a także na koncentrowaniu się nie tyle na tym, na ile sami możemy na danej znajomości skorzystać, lecz na tym, jaką wartość sami prezentujemy i co możemy z siebie dać.

Największą zaletą tej książki jest pokazanie przez autorkę praktycznej strony networkingu. Jak zrobić dobre pierwsze wrażenie? Jak skutecznie zarządzać znajomościami w sieci, w tym na platformach społecznościowych? Jak zdobywać rekomendacje? To tylko niektóre z pytań, na które odpowiada Beata Kapcewicz. „Networking w karierze" to lektura, która może pomóc nabrać rozpędu karierze. ■

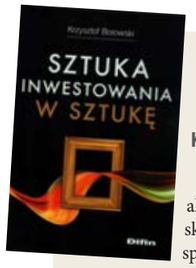

Dla tych, którzy chcą inwestować w sztukę

K. Borowski „Sztuka inwestowania w sztukę", wydawnictwo Difin, Warszawa 2013

DOROTA SIERAKOWSKA

W obliczu niepewności na rynkach „tradycyjnych" aktywów inwestycyjnych, inwestorzy coraz częściej skłaniają się do lokowania kapitału w alternatywny sposób. Popularność zdobywa m.in. idea inwestowania w sztukę. To rynek, który w ostatnich latach w Polsce dynamicznie się rozwija, jednak dotychczas możliwości edukacji w tym zakresie były ograniczone. Książka Krzysztofa Borowskiego wypełnia tę lukę i stanowi ciekawe, uporządkowane kompendium wiedzy na temat inwestowania w sztukę.

Niewątpliwie największym atutem książki „Sztuka inwestowania w sztukę" jest ilość zawartych w niej informacji. Autor dokładnie opisuje praktycznie wszystkie aspekty rynku sztuki, odpowiadając na kluczowe pytania dla każdego inwestora, chcącego na tym rynku zaangażować kapitał. Jakie czynniki wpływają na cenę danego obrazu? Jak zbudować portfel inwestycyjny na rynku sztuki? Gdzie kupować i sprzedawać dzieła sztuki? Jakie trendy panują na rynku sztuki w Polsce i na świecie? Jak inwestować w sztukę poprzez fundusze? To tylko nieliczne zagadnienia, którymi K. Borowski zajmuje się w swojej książce.

Zaletą książki jest także fakt, że autor stosuje liczne przypisy, a na końcu książki zamieszcza obszerną bibliografię, która stanowi świetny punkt startowy do pogłębiania wiedzy na temat rynku sztuki. ■

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **16 kwietnia 2014 r.** na adres: konkurs@gazetatrend.pl

Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej: **www.gazetatrend.pl/konkurs** do dnia 23.04.2014 r.
Regulamin konkursu na stronie: **www.gazetatrend.pl/konkurs**

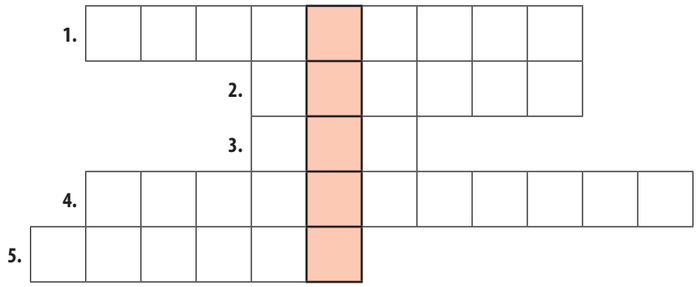

1. Potoczna nazwa aktualnej reformy systemu opieki zdrowotnej w USA.
2. KGHM jest światowym liderem wydobycia tego metalu.
3. Organizacja wypłacająca w Polsce emerytury z pierwszego filaru.
4. Stolicą tego kraju jest Baku.
5. Waluta Szwecji.

1 MIEJSCE

3 książki:
„Zawód inwestor giełdowy"
„Sprzedaż, zarządzanie i efektywność osobista w 101 praktycznych przykładach"
„Podstawy zarządzania płynnością finansową przedsiębiorstwa"
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł
- podwójne zaproszenie na dowolny seans w ogólnopolskiej sieci kin HELIOS

2 MIEJSCE

2 książki:
„Przygotowanie do wyceny. Startup okiem praktyka"
„Finansowe instrumenty pochodne"
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł
- podwójne zaproszenie na dowolny seans w ogólnopolskiej sieci kin HELIOS

3 MIEJSCE

książka:
„Wielcy inwestorzy"
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł
- podwójne zaproszenie na dowolny seans w ogólnopolskiej sieci kin HELIOS

Sponsorami nagród w konkursie są:

STOCKWATCH · WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN · one press · HELIOS · GWP · OFICYNA WYDAWNICZA SGH · MT BIZNES · LINIA · WYDAWNICTWO Studio Emka

Finansowa MARKA ROKU 2014
Gazeta Finansowa

JESTEŚMY NAJLEPSI W KONTRAKTACH TERMINOWCH i doskonali w całej reszcie....

BOŚ DOM MAKLERSKI BANKU OCHRONY ŚRODOWISKA S.A.
STANDARD DLA **WYMAGAJĄCYCH**

ul. Marszałkowska 78/80, 00-517 Warszawa, tel.: (+48) 22 504 3000 / 801 104 104, makler@bossa.pl, www.bossa.pl

BOSSA.PL · BOSSAFX.PL · BOSSAFUND.PL

Dom Maklerski BOŚ S.A. działa na podstawie zezwolenia KNF oraz podlega jej nadzorowi.

EY

Building a better working world

MIERZ WYSOKO

Ułóż karierę swoich marzeń

Tak. Mamy dla Ciebie zadania pełne wyzwań. Nawet więcej: nasze wsparcie, wiedzę i doświadczenie, które pozwolą Ci szybko się rozwijać. Praca z polskimi i międzynarodowymi klientami zbuduje cenne doświadczenie zawodowe. Nasze szkolenia podniosą Twoje umiejętności i kwalifikacje. Początek kariery zawodowej u pracodawcy nr 1 w Polsce da Ci poczucie właściwie obranej drogi.

Praca lub płatne praktyki w Dziale Audytu, Doradztwa Podatkowego, Biznesowego i Transakcyjnego.

Aplikuj do 7 kwietnia i zacznij poziom wyżej.

ey.com.pl/kariera
facebook.com/EY.Kariera
#UłóżKarieręMarzeń

UNIVERSUM TOP 1 IDEAL EMPLOYER 2013 STUDENT SURVEY

PRACODAWCA ROKU® AIESEC